Cena / Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, PIĄTEK 23 MAJA 1952 NR. 18

TRAKTAT O ARMII EUROPEJSKIEJ

SZEŚCIU MINISTRÓW ZAKOŃCZYŁO OBRADY

Większość trudnych problemów dotyczących Europejskiej Wspólnoty Obronnej została rozwiązana przez konferencję sześciu ministrów spraw zagranicznych, zakończoną 21 maja b. r. w Paryżu.

Najtrudniejszy problem, a mianowicie ilość glosów przydzielonych każdemu państwu w organach kierowniczych Wspólnoty, zalatwiono w ten sposób, że Francja, Niemcy i Włochy otrzymaly po 3 glosy. Belgia i Holandia po 2 glosy, a Luksemburg 1 glos.

Wojska Wspólnoty będą rozmieszczone na terytorium wszystkich państw, w myśl postanowień rady ministrów Wspólnoty, po porozumieniu ze sztabem koalicji atlantyckiej.

Nie rozwiązano wciąż trudności związanych z wysokością udziału finansowego Niemiec w budżecie Wspólnoty (to zdecyduje się w Bonn), oraz ze statutem wojsk francuskich w Niemieckiej Republice Federalnej. Rząd Adenauera nadal odmawia wojskom francuskim tych przywilejów, jakie już udzielił wojskom amerykańskim i brytyjskim.

Ale nie wszyscy są zadowoleni z dotychczasowego przebiegu rokowań w kwestii niemieckiej i armii europejskiej. Rozbieżności w tej sprawie ujawnily się nawet na francuskiej radzie ministrów odbytej pod przewodnictwem prezydenta Auriola. W kuluarach Zgromadzenia Narodowego ujawnia się wielkie niezadowolenie z tego powodu, że rząd francuski zgodnie zresztą z konstytucją prowadzi rokowania sam, a parlamentowi przekazuje gotowy już wynik rokowań.

W związku z tym komisja spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego zażądala dwudziestu pięciu głosami na czternaście, aby rząd ustalił szybko termin wielkiej debaty o polityce zagranicznej Francji Powszechną uwagę zwrócil na siebie artykul jednego z przywódców R.P.F. Gastona Palewskiego, zamieszczony w tygodniku „Rassemblement", z bardzo gwałtowną krytyką polityki zagranicznej ministra Roberta Schumana i premiera Pinay.

„Jeńcy nie będą wydani przemocą"

GENERAŁ RIDGWAY O WOJNIE W KOREI

Gen. Ridgway, który przed objęciem następstwa w Europie po gen. Eisenhowerze przebywa obecnei w Stanach Zjednoczonych, oświadczył na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że stanowisko zajęte przez Narody Zjednoczone w sprawie jeńców, jest ostateczne. Jeńcy nie zostaną wydani przy użyciu przemocy, ponieważ byłoby to sprzeczne z wszelkimi zasadami, na jakich opiera się nasza cywilizacja oraz z tradycją Stanów Zjednoczonych.

Generał przyznał, że komuniści wzmocnili swoje pozycje w czasie trwania rokowań, szczególnie w dziedzinie lotnictwa odrzutowego i liczby lotnisk. Także rząd sowiecki — według wiadomości w posiadaniu generała — nakazał wzmocnienie baz i wojsk rosyjskich na Dalekim Wschodzie. Ósma armia amerykańska jest wbrew pogłoskom należycie zaopatrzona w amunicję i bronie specjalne.

Dłuższą część swych wywodów poświęcił Ridgway omówieniu wypadków w obozie jeńców na wyspie Koje. Sztab amerykański prowadzi obecnie śledztwo w sprawie okoliczności, które towarzyszyły porwaniu gen. Dodd oraz jego zwolnieniu. Generał uważa te wypadki za bardzo ważne.

Dodajmy, że radio komunistyczne i prasa chińska nadal oskarzają władze amerykańskie o dokonywanie „okrucieństw" na jeńcach przebywających na wyspie Koje i w okolicy Fusan. Do zwykłych oskarżeń o próbowanie na jeńcach broni bakteriologicznych, chemicznych i nawet atomowych doszły nowe oskarzenia o mordowanie jeńców w lasach i tatuowanie na ich skórach haseł antykomunistycznych.

Wielka dyskusja na temat jeńców komunistycznych toczy się od kilku dni na łamach prasy brytyjskiej, przyczym dziennik konserwatywny „Daily Mail" krytykując gwałtownie tych publicystów brytyjskich, którzy wypowiadają się za przymusową repatriacją jeńców, podnosi, że miliony ludzi za żelazną kurtyną wierzą mocarstwom zachodnim, wydanie jeńców siłą zrujnowało by całkowicie tę wiarę, która jest siłą polityczną.

Ridgway przed komisją Senatu

«Atak na Korei będzie odparty»

Gen. Ridgway zdawał sprawozdanie przed komisją wojskową Senatu. Posiedzenie odbyło się przy drzwiach zamkniętych.

Według senatora republikańskiego Bridges'a były dowódca zbrojnych Narodów Zjednoczonych na Korei oświadczył, że możliwości zawieszenia broni są słabe. Wojska komunistyczne wzmocniły się znacznie od czasu rozpoczęcia rozmów w Pan-Mun-Jon.

Inny senator ,demokrata Russel, przewodniczący komisji oświadczył, że gen. Ridgway podniósł następujące punkty :

1. .. Aczkolwiek komuniści znacznie wzmocnili swe siły, ewentualny atak z pewnością zostanie odparty przez Narody Zjednoczone i przyprawi komunistów o olbrzymie straty.

2. — Siły Narodów Zjednoczonych na Korei nie są w stanie przepędzić wojska komunistyczne z Korei północnej ani bombardować bazy powietrzne nieprzyjaciela w Mandżurii.

3 — Powtarzanie się incydentów w rodzaju wypadku w Koje może być i powinno być uniknięte.

4. — Tylko niewielu Japończyków interesuje się niedawnymi demonstracjami komunistycznymi w Tokio. Ogromna większość narodu japońskiego pragnie tylko pokoju i chce rządu demokratycznego.

Według opinii senatora gen. Ridgway jest zdania, że komuniści zaproponowali rozmowy na temat zawieszenia broni tylko w tym celu, by ustawić Narody Zjednoczone w roli napastnika.

Obywatel honorowy Europy

Generał Eisenhower opuszcza Europę. Wraca do swego kraju, by ubiegać się o najwyższy w nim urząd — urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Jest to zjawisko o doniosłości na skalę światową. Stany Zjednoczone wzrosły w stosunkowo krótkim czasie do takiej potęgi, że stały się głównym mocarstwem świata. Ustrój zaś wewnętrzny tego kraju składa na cztery lata w ręce prezydenta wybranego przez ogół obywateli w pośrednim głosowaniu ogromny zakres władzy która w obecnych warunkach ma bezpośredni wpływ na kształtowanie się politycznych kolei całego świata.

Są to rzeczy oczywiste. To też nikt się nie dziwi, że zainteresowanie światowej opinii publicznej zagadnieniem wewnętrzno-amerykańskim, jakim są wybory prezydenckie, jest tak żywe i bezpośrednie.

Stało się ono tym żywsze, gdy właśnie generał Eisenhower zgodził się kandydować na to najbardziej odpowiedzialne w świecie politycznym stanowisko.

Albowiem gen. Eisenhower bardziej chyba niż jakikolwiek inny obywatel Stanów Zjednoczonych jest związany z Europą. To on stał na czele wojsk sprzymierzonych uwalniających Europę zachodnią z niemieckiej niewoli.

To on wreszcie .. po raz pierwszy w historii — stanął na czele międzynarodowych sił zbrojnych w czasie pokoju, sił stworzonych dobrowolnie dla celów obrony i bezpieczeństwa.

Tak jak w czasie drugiej wojny światowej nazwisko Eisenhowera stało się symbolem wyzwolenia, tak w ostatnich dwóch latach było ono symbolem obrony i bezpieczeństwa.

Ten wielki żołnierz o obejściu skromnego i serdecznego człowieka a jednocześnie o wielkich talentach dyplomaty zjednał sobie szczerą życzliwość milionów europejczyków.

Dlatego też, aczkolwiek zgodnie z zasadami grzeczności międzynarodowej nikt rozsądny w Europie nie będzie się mieszał do sprawy czysto amerykańskiej, jaką są wybory prezydenckie, można z całą pewnością stwierdzić że gdziekolwiek i na jakim stanowisku się znajdzie — generał Dwight E. Eisenhower będzie obywatelem honorowym Europy. W. O.

WASZYNGTON-BONN

Nieoczekiwane podobieństwo

Obie siedziby rządu: Waszyngton i Bonn — mają niespodziewanie wiele cech wspólnych. Obie — w porównaniu do innych stolic — są wyłącznie siedzibą rządu, nie są ośrodkiem handlowym ani przemysłowym a nawet nie są centrami życia umysłowego i kulturalnego. Mieszkańcami tych siedzib są przeważnie urzędnicy i politycy, skromną resztę tworzą wyłącznie drobni rzemieślnicy i kupcy. Nawet polityka nie wyciska na tych siedzibach jakiegoś specjalnego piętna.

Wszystko to sprawia, że atmosfera w obu tych miastach ma w sobie coś anemicznego, i nie dziw, że towarzystwo, jakie w nich grupuje się wokół rządu, ambasad i poselstw odgrywa tu taką rolę, jakiej nie spotkamy w żadnym innym mieście o znaczeniu światowym..

Pilny obserwator, który przysłuchiwał się rozmowom na temat europejskiego zjednoczenia, często odnosił wrażenie, że np. Eisenhower w zasadzie jest raczej sprzymierzeńcem generałów niemieckich i Adenauera aniżeli bezpartyjnym sędzią w kwestiach europejskich. Ilekroć Anglicy albo Francuzi czy nawet mniejsze narody sprzeciwiały się niemieckim żądaniom dozbrojeniowym, tylekroć właśnie przedstawiciele Waszyngtonu, szczególnie Mc Cloy i Eisenhower byli tymi, którzy stawali po stronie niemieckiej. Interwencji tej nierzadko towarzyszył większy czy mniejszy nacisk finansowy. Mimowoli więc nasuwa się tu owo ewangeliczne porównanie, że w niebie (czytaj w Stanach) większa radość panuje z jednego nawróconego grzesznika niż z 99 sprawiedliwych.

Ta obopólna sympatia wynika z innych jeszcze przesłanek: oba rządy są tworem politycznym podobnie skonstruowanym, w obu bowiem państwach demokracja formalna ustąpiła hierarchii polityków czy urzędników pod kierownictwem pojedyńczego człowieka. To, że w jednym państwie jest to prezydent czy jego eksponent a w drugim kanclerz, istoty rzeczy nie zmienia. (według „Die Weltwoche")

ADENAUER NAPOTYKA NA TRUDNOŚCI

W chwili gdy wydawało się, że wszystko jest uzgodnione w parlamencie niemieckim, kanclerz Adenauer zaczyna napotykać na trudności. Socjaliści bowiem zdołali przeprowadzić uchwałę, na mocy której parlament zwołany został na specjalną sesję na najbliższy piątek. Socjaliści, przeciwnicy układu o udziale Niemiec w armii europejskiej spodziewają się, że zdołają poruszyć tę sprawę podczas piątkowej seji i wywołają dyskusję powszechną.

Z drugiej strony istnieje jednak obawa, że mogą być wysunięte pewne zagadnienia dotyczące obszaru Saary. W piątek mają przybyć do Bonn ministrowie spraw zagranicznych celem uzgodnienia tekstu uchwały.

FRANCUZI W HIMALAJACH

W najwyższym na świecie paśmie gór Himalajskich znajduje się szczyt Chaukamba liczący ponad 7 tys. metrów, który stanowi przedmiot tegorocznej wyprawy francuskiej, prowadzonej przez Roger Lacam'a. Ekspedycja ta znajduje się już w stolicy Indii Delhi, skąd uda się na północny wschód, aby rozpocząć właściwą wspinaczkę. W skład ekspedycji wchodzi jedyna kobieta p. Phovier, która jest lekarką wyprawy.

Wszyscy pamiętają, jak wielkie sukcesy w dziedzinie turystyki wysokogórskiej zdobyli w ciągu dwóch ostatnich lat Francuzi. W r. 1950 ekspedycja pod kierownictwem Maurice'a Herzog'a zdobyła poraz pierwszy w dziejach szczyt himalajski ponad 8 tys. metrów, Annapurnę. W r. 1951 następna wyprawa francuska zakończyła się nieszczęśliwie, a dwu jej członków (alpiniści z Lyonu) zginęło przy wspinaniu się.

Syn Marszałka Leclerc'a oficerem Legii Honorowej

Służący obecnie w armii francuskiej w Indochinach porucznik Henri Leclerc de Hautecloque, syn marszałka Leclerc'a, został niedawno mianowany oficerem Legii Honorowej za czyny wojenne i odwagę na polu bitwy.

W przyszłym roku 4 miliony żołnierzy

Przewodniczący komisji spraw zagranicznych w Izbie reprezentantów Richards oświadczył, że sprzymierzeńcy Ameryki będą mieli na stopie wojennej w ciągu przyszlego roku armię złożoną z czterech milionów ludzi i sprzęt wartości trzech i pól miliarda dolarów.

Rząd przedstawił Kongresowi projekt budżetowy na sumę 7 miliardów 900 milionów dolarów. Komisja jednak zmniejszyła tę cyfrę do 6 miliardów 889 milionów i 100 tys. dolarów i tę cyfrę komisja przedstawila Kongresowi. Pomoc amerykańska jest niezbędna dla narodów sprzymierzonych ze Stanami Zjednoczonymi celem powiększenia ich sil zbrojnych i produkcji sprzętu wojennego.

Alianci rozbudowują armię do 4 milionów ludzi, do czego dojdą siły zbrojne amerykańskie, umieszczone w różnych stronach świata, w liczbie 1.250.000 ludzi. Wojska te liczebnie przewyższać będą wojska sowieckie, liczące dzisiaj około 4 milionów ludzi. W ciągu ostatnich dwu lat alianckie siły zbrojne wzrosły o póltora miliona ludzi.

«Czeski» rywal Rokossowskiego

Corocznie, gdy w Pradze obchodzi się rocznicę „wyzwolenia" miasta, na uroczystościach zjawia się jakiś wysoki dostojnik sowiecki. W roku 1950 przyjechał Bułganin, następnego roku Koniew i Żorin.

Tegoroczne uroczystości — jak doniosło radio i prasa — zaszczycił ponownie Koniew i ponownie wiceminister spraw zagranicznych Zorin. Dlaczego jednak już po raz drugi Koniew a nie np. Rokossowskij?

Być może dlatego, że to Koniew z armią swoją zajął Pragę w owym pamiętnym roku 1945, kiedy to Amerykanie na zwykły telegram sowiecki (!) wstrzymali swój dalszy marsz na wschód, zatrzymując się pod Pilznem. I być może również dlatego, że Koniew jest „pod ręką", bo przebywa przeważnie jeśli nie w Warszawie to w Karlsbadzie. I jedno miasto i drugie to jego kwatera główna. Bo choć pozornie armia czeska nie posiada żadnego Rokossowskiego, w rzeczywistości troszczy się o nią — właśnie Koniew, jako szef sowieckiej misji wojskowej w Czechach. Misja ta, jeśli wierzyć doniesieniom, składa się z około 100 osób w randze — generałów. Fakt mówiący bardzo wiele. Ale też 7-8 dywizji czeskich piechoty (po 10 tysięcy ludzi każda) najlepszej rzekomo z całej piechoty satelickiej, 2 dywizje zmotoryzowane 4 brygady pancerne i tyleż artylerii to nie byle co, wziąwszy pod uwagę i ten fakt, że jest to armia najdalej wysunięta na zachód ze wszystkich armii bloku wschodniego. Koniew jest więc w tej sytuacji czymś więcej niż Rokossowskij.

Jest on przy tym, jak wynika z różnych przesłanek, i zastępcą Zukowa, który znów uchodzi za sowieckiego odpowiednika Eisenhowera wzgl. obecnie Ridgwaya. Jeszcze inne przesłanki doprowadzają do wniosku, że Koniew wraz z Rokossowskim mają dodatkowe wspólne zadania: koordynować współpracę i działanie armii polskiej, czeskiej węgierskiej i wschodnio-niemieckiej. Polsko-czeskie manewry w r. 1951 prowadzili przecież zarówno Rokossowski jak i Koniew a konferencja satelickich ministrów obrony i szefów sztabów gen. bloku wschodniego w r. 1951 w Karlsbadzie odbyła się również pod przewodnictwem Koniewa.

W tej chwili jest więc Koniew nieoficjalnym dowódcą armii czeskiej, z chwilą jednak konfliktu stanie się nim z całą pewnością oficjalnie. Zwłaszcza, że uderzenie sowieckie na Zachód, jeśli wyjdzie, to właśnie z tego najbardziej wysuniętego trójkąta czeskiego.

Koniew swą laskę marszałkowską otrzymał w r. 1944 za zniszczenie armii gen. Stemmermanna. Czy jest on bolszewikiem czy też wojskowym czystej wody jak Żukow, zdania są podzielone. Pewnym jest jednak, że nie jest generałem partyjnym jak Wassilewskij czy Bułganin a praktykiem wojskowym. Ponieważ o jego nienawiści do Niemców krążą już liczne anegdoty, uważać możnaby go za rosyjskiego nacjonalistę, który w bolszewiźmie i Stalinie widzi przyszłość Rosji, zwłaszcza, że lubi mieszczański zbytek.

Uchodzi przy tym wszystkim za najlepszego specjalistę sowieckiego od partyzantki. Połączenie tego faktu ze stanowiskiem jakie piastuje, jest bardzo wymowne, ale przez Zachód mało brane pod uwagę.

CIEŃ AMERYKI NAD MOSKWĄ

Jeśli w Ameryce (naturalnie w Stanach Zjednoczonych)istnieje rodzaj obsesji komunistycznej, zresztą zupełnie słusznej, to napewno rodzaj psychozy anty-amerykańskiej istnieje w stopniu o wiele wyższym w Sowietach.

Na każdym kroku spotyka się podejrzenia, obawy, przewidywania anty-amerykańskie: w gazetach, w literaturze, w teatrze etc... Psychozę tę propaganda sowiecka stara się narzucić i swoim satelitom, a nawet i krajom zachodnim, gdzie robi się w tym celu, co tylko można. Skutki, naturalnie, bywają różne. Bo jeśli satelici nie mogą ustusunkować się wrogo do sowieckiej propogandy, w krajach wolnych zdarzają się coraz częściej objawy silnej niechęci do jej prób urabiania opinii publicz. Mieliśmy świeżo dowód tego z powodu anty-amerykańskiej sztuki p. Rogera Vailland: „Pułkownik Foster przyzna się do winy", którą zapowiedziało z wielkim hałasem jeszcze w kwietniu pismo: „Życie literackie" (Kraków-Katowice) w artykule Jadwigi Mostowiczowej, zatytułowanym pompatycznie: „Literatura francuska walczy z imperializmem"

Sztuka ta nie jest ani pierwsza ani ostatnią w tym rodzaju. Tematy amerykańskie, a raczej anty-amerykańskie są stale na porządku dziennym za żelazą kurtyną. Możnaby sądzić, że pisarze Sowietów w każ-

(Zakończenie na str. 2-giej)

Francja żegna Eisenhowera

Uroczystość wręczenia gen. Eisenhowerowi Medalu Wojskowego, najwyższego odznaczenia francuskiego dla wojskowych, odbyła się w podniosłym nastroju na dziedzińcu honorowym Pałacu Inwalidow. Wręczenia dokonał premier Pinay w obecności ministra Plevena, marszalka Juin, generalicji i reprezentantów kapituły najwyższych odznaczeń francuskich. Przy ceremonii asystowali przewodniczący czterech Zgromadzeń parlamentarnych Unii Francuskiej, ambasadorowie akredytowanych państw w Paryżu oraz bliźsi współpracownicy gen. Eisenhowera.

Prezydent Republiki Francuskiej i Pani Auriol przyjęli gen. Eisenhowera z Małżonką z okazji wręczenia mu francuskiego Medalu Wojskowego. W śniadaniu wzięli udział również gen. Gruenter z żoną, lord Ismay z żoną oraz szereg wybitnych osobistości zarówno z dyplomacji jak i z politycznego życia francuskiego z premierem Pinay na czele. Było również wielu wyższych dowódców z marsz. Juin.

W dniu 21 maja gen. Eisenhower żegnał się z 500 członkami personelu sztabu organizacji atlantyckiej. Zwracając się szczególnie do kierowników generałów oświadczył:

„Rozumiem dobrze, że każdy z członków rady zachowuje ścisłą łączność ze swym rządem i że jego zadaniem jest obrona intersów tego rządu. Na szczęście to jest tylko część waszej pracy. Jako ludzie inteligentni macie nietylko sposobność ale moim skromnym zdaniem także i obowiązek dochodzić do wniosków opartych na waszej własnej inteligencji, własnym sposobie odczuwania i własnych poglądach.

W czasie wzruszającej swą bezpośredniością ceremonii gen. Eisenhower otrzymał godność obywatela honorowego miejscowości Louveciennes, w której mieszkał w czasie swego pobytu we Francji. Dyplom obywatela honorowego generał otrzymał z rąk mera p. Guillaume.

„Nie jestem całkiem cudzoziemcem w tej uroczej miejscowości — oświadczył generał. — Razem ze wszystkimi współmieszkańcami podziwiam i czczę marsz. Joffre, który był także obywatelem Louveciennes oraz La Fayette, który zadzierżgnął pierwszy przyjaźń między naszymi krajami".

ZA CO GEN. EISENNOWER OTRZYMAŁ FRANCUSKI „MEDAILLE MILITAIRE"?

W „Journal Officiel" ukazał się tekst dekretu rządu francuskiego, nadającego Medaille Militaire generałowi armii Dwight Eisenhowerowi, naczelnemu dowódcy wojsk alianckich w Europie:

„W ciągu drugiej wojny światowej gen. Eisenhower, naczelny dowódca wojsk sprzymierzonych dał dowód wspaniałych wartości ludzkich i wojskowych i zdobył sobie w czasie działań które doprowadziły do wyzwolenia Europy, najtrwalsze i najzaszczytniejsze tytuły wdzięczności ze strony Francji.

W decydującej godzinie, gdy pokój świata był na nowo zagrożony, gen. Eisenhower, chociaż mógł spodziewać się słusznej nagrody za zwycięstwo i wyzwolenie innych krajów, nie wahał się ponownie wziąć na siebie najcięższej odpowiedzialności, przyjmując naczelne dowództwo w Europie sił zbrojnych narodów, złączonych Paktem Atlantyckim.

Zakładając swój sztab główny na ziemi francuskiej w pobliżu stolicy Francji, nie szczędził sił, aby położyć trwałe podwaliny pod organizację wojskową, od której Francja oczekuje ochrony swych domów rodzinnych i swej ziemi wobec niebezpieczeństw napadu".

ACHESON O UKŁADZIE Z NIEMCAMI

Podsekretarz stanu Acheson oświadczył w toku konferencji prasowej, że spotka się z ministrami spraw zagranicznych Francji i W. Brytanii niezwłocznie po podpisaniu umów z Niemcami w sprawie armii europejskiej. Podkreślił jednak, że nie jest w stanie podać porządku dziennego przyszłego spotkania. Dotyczyć ono będzie zapewne, zasadniczych spraw międzynarodowych.

Dziennikarze zapytali go, czy ma zamiar omówić z min. Edenem zagadnienie likwidacji sporu angielsko-egipskiego, oraz spraw dotyczących kanału Suezkiego. Minister odpowiedział, że przy każdym spotkaniu z min. Edenem te sprawy omawia i niewątpliwie uczyni to teraz w Bonn i w Paryżu. Sekretarz stanu podkreślił, że pozostaje tylko do uzgodnienia kilka punktów między wysokimi komisarzami alianckimi a rządem w Bonn i między sześcioma państwami Wspólnoty Europejskiej.

Zapytywany o sprawę ratyfikacji układów przez Senat oświadczył Acheson, że nastąpi to w najbliższej przyszłości.

NOWE OFIARY KOPALNI

Dnia 20 maja wieczorem w kopalni węgla Pontil zaczęły się wydzielać gazy trujące. Z pięciu osób, które znajdowały się w zagrożonej galerii udało się uratować p. Aucouturier, inżyniera Boyer i p. Louboier. Pan Martinet, szef odcinka i p. Aguilhon, kierownik ekipy odnalezieni zostali przez oddziały ratownicze, niestety jednak nie udało się ich już przywrócić do życia.

Przegląd Prasy

Straszak

Hamburski dziennik „Die Velt" zwraca uwagę na narastającą coraz bardziej rozbieżność między rządem dr Adenauera a opozycją socjalistyczną. Uważa on to za naturalne. Natomiast niepokoi pismo zwrot w komunikacie S.P.D., w którym mówi się o tym, że bez zmiany konstytucji zachodnio-niemieckiej zbrojenie Niemców jest krokiem ku bezprawiu.

Słowo „bezprawie" jest słowem, które w Niemczech budzi przerażenie. Każdy kto od r. 1945 zajmuje odpowiedzialne stanowisko polityczne, wie, że przy każdej okazji trzeba pilnować zasady legalizmu. Państwo praworządne musi powstać na miejsce państwa bezprawia, które sprowadziło na nasz naród tyle nieszczęść... Najcięższy zarzut, jaki może podnieść rząd przeciw opozycji, ale także i opozycja przeciw rządowi, to właśnie rzucenie podejrzenia o skłonność do bezprawia.

„Die Velt" stwierdza, że zarzut jest niesłuszny, ponieważ wątpliwość rozstrzygnął już trybunał konstytucyjny.

Szansa dla ciułaczy

Popierająca politykę prem. Pinay „L'Aurore" w numerze z dnia 22 go maja tak pisze o uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe pożyczce:

Mali ciułacze, ludzie starzy oraz nie rozsądny fiskalizm, który podniósł ceny utrzymania do wiadomych rozmiarów, znajdują w ten sposób słuszne wyrównanie oraz pewną korzyść. Żaden rząd socjalistyczny nie uczynił dla nich tego co premier Pinay. W ten sposób po raz pierwszy przypomniano sobie o małych ciułaczach zrujnowanych przez dewaluacje i dano im korzystną szansę.

Poza tym pożyczka zachęca posiadaczy złota. Chroniąc ich przed stratami, udzielając im gwarancje anonimowości oraz niekaralności, państwo żąda od nich współudziału w rozwoju gospodarki narodowej. Wystarczy, aby część nieużytecznego złota wyszła z ukrycia, aby kraj mógł podjąć twórcze inwestycje, które wzmocnią jego siłę i ogólne bogactwo.

Co lepiej ?

Podobnego zdania jest nawet socjalistyczny „Le Populaire du Centre".

P. Pinay liczy bardzo na psychologiczną stronę swego doświadczenia. Pragnie on wzbudzić zaufanie ciułacza przez usunięcie psychoz. Na miejsce nastroju inflacji pragnie on ustawić zaufanie do franka.

Bez wątpienia ciułacz nie zostanie obojętny na gesty uczynione w jego kierunku. Każdy bowiem będzie musiał odpowiedzić sobie na pytanie: Czyż nie lepiej pożyczyć dobrowolnie państwu zamiast być zmuszonym do oddania mu conajmniej takiej samej kwoty .. bezzwrotnie w formie podatków?

CIEŃ AMERYKI nad MOSKWĄ

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dej dziedzinie natrafiają na jeden z tych tematów, że wszędzie i ciągle odczuwa się to krążenie cienia Ameryki nad Moskwą.

Weźmy chociażby dwie sztuki sowieckie grane obecnie w Rosji i w Polsce: „Tajna wojna" W Michajłowa i L. Samojłowa (gra w Warszawie teatr wojska polskiego) i Obcy Cień" znanego pisarza Konstantego Simonowa (gra ją Teatr Polski w Warszawie. Jego sztuka została napisana już w r. 1949, gdyż jak twierdzą polskie dzienniki komunistyczne, przewidział on zgóry, że Amerykanie zaczną straszną i niesprawiedliwą kampanię przeciw biednym, niewinnymm Sowietom.

OBCY CIEŃ

Ten „obcy cień" w sztuce Simonowa — tytuł symboliczny — to cień Ameryki nad Moskwą, reprezentowany przez zdrajcę, szpiega amerykańskiego, Okuniewa. Nawet żona jego, Halina Pietrowna, jest z nim bardzo nieszczęśliwa i prowadzi życie „udręczone' głodne radości i życzliwości„. Okuniew zaprzyjaźnił się z wielkim uczonym sowieckim, Sergiuszem Trubników, znakomitym mikro biologiem, bohaterem sztuki. Dyrektor wielkiego instytutu mikrobiologicznego, Trubnikow odkrył nową metodę szczepienia przeciw najbardziej zabójczym chorobom zakaźnym Ale Trubnikow, wielki uczony, cierpi na „zapóźnienie ideologiczne" t.j. wyobraża sobie, że nauka sowiecka stoi niżej od nauki Zachodu i Ameryki a poza tem sądzi, że nauka jest apolityczna. Nie rozumie, że „piękne tradycje tej nauki zaprzepaszcza imperializm". A że przy tym ów uczciwy i uczony Trubnikow jest próżny i chciałby być znany i na Zachodzie — co za kompleks niższości, niedopuszczalny dla prawdziwego komunisty! — więc daje się oszukać zręcznemu szpiegowi i odkrywa mu pierwszą część swego odkrycia.

Na szczęście wszystko wychodzi na jaw, gdyż przeciw dyrektorowi staje cały jego instytut wraz z jego szwagrem Makiejewym i siostrą Olgą. Makiejew tłumaczy mu, że nauka sowiecka „jest dziś przodująca w świecie", a humanizm uczonego sowieckiego polega na tym, że musi on być żołnierzem w armii sowieckiej.

Trubnikow nawet, gdy się pokajał, pozostaje jeszcze niepoprawnym indywidualistą, bo chciałby się ukarać wyrzekając się dalszych badań i w ogóle pracy naukowej. Ale mądra władza sowiecka wyleczywszy naukowca z jego ślepoty pozostawia go na miejscu, gdzie jest pożyteczny.

Jest tam jeszcze miłość Olgi i Makiejewa, miłość córki Trubnikowa i młodego lekarza Ryzowa, ale to już są rzeczy drugorzędne. Przedmiot sztuki to ów wrogi cień amerykański nad Moskwą.

TAJNA WOJNA

I znowu tytuł symboliczny: W sztuce Włodzimierza Michajłowa i Lwa Samojłowa chodzi również o tajną wojnę z cieniem amerykańskim. Znowu mamy do czynienia z wywiadem amerykańskim i z oszukanym i szantażowanym tym razem przez niego wielkim uczonym sowieckim.

Prof. Tumanow z moskiewskiego Instytutu Geofizycznego popełnił samobójstwo. Dlaczego? Podczas gdy inni uczeni prowadzą dalej jego pracę, toczy się jednocześnie śledztwo, prowadzone przez generała Ławrowa i pułkownika Minajewa. Okazuje się, że prof. Tumanow był karierowiczem, obłudnikiem i chciwcem. Przywłaszczył sobie wynalazek młodego inżyniera Swietłowa — bardzo „świetlana" postać komunistyczna, — który, ranny w walce z Niemcami, dostał się do niewoli, a potem wpadł w ręce żandarmerii amerykańskiej, która, korzystając z jego majaczeń w gorączce, dowiedziała się, że projekt jego wynalazku znajduje się w instytucie Geofizycznym w Moskwie. Daremnie jednak agenci amerykańscy w Zachodnich Niemczech starali się złamać niewzruszonego Swietłowa. Nie pomogły ani świetne obietnice, ani tortury fizyczne i psychiczne.

A więc dyplomata amerykański Halston szantażuje prof. Tumanowa. Jednak profesor choć człowiek „wypaczony", nie był zdrajcą. Ale że nie był doskonałym komunistą i bał się przyznania do winy, samokrytyki, pokajania, więc jako wyjście ze swej sytuacji znalazł tylko samobójstwo.

Stosownie do zwykłego „przepisu" na sztukę sowiecką są tu czarne charaktery — Amerykanie i potrosze i Tumanow, oraz jasne — Swietłow i inni Rosjanie komuniści.

KLUCZ DO ZAGADKI

Takich sztuk i powieści jest dziś mnóstwo w rosyjskiej literaturze komunistycznej. Odbija się w nich wyraziście ciągła zmora obawy przed Ameryką i może tutaj należałoby szukać klucza do wszelakich spraw szpiegowskich w Ameryce i w Anglii, do ucieczek rozmaitych uczonych specjalistów itd. Literatura propagandowa sowiecka nie zdaje sobie sprawy z tego, że sama pozwala zajrzeć w ten sposób człowiekowi Zachodu za żelazną kurtynę i dojrzeć tam cień Ameryki, ciążący nad Moskwą.

Maria KASTERSKA

Męczennicy za Wiarę

LOSY RUMUŃSKICH BISKUPÓW KATOLICKICH

Podług najświętszych wiadomości, oto jakie są losy biskupów katolickich (unickich i łacińskich) rumuńskich.

W strasznym więzieniu Aiud w Transylwanii (Siedmiogród), gdzie panuje i przeludnienie i okropne warunki hygieniczne, zmarło ich dwóch: Mgr. Suciu i Mgr. Scheffler. Dwóch również na ciężkich robotach przy kanale, mającym połączyć Dunaj z Morzem Czarnym (bez użycia delty Dunaju): Mgr. Aron i Mgr. Pacha. Ten ostatni był biskupem Timiszoary i liczył lat 82. Bez względu na jego wiek poddano go specjalnym „zabiegom", aby przyznał się do winy, po czym zesłano do ciężkich robót w warunkach zabójczych nawet dla ludzi młodych. Mgr. Valeriu Frentziu, biskup z Oradea Mare, również 80-letni, wielkiej pobożności i dobroci, został wywieziony do Rosji i tam zmarł w niewiadomych warunkach. Również Mgr. Cisar, Mgr. Hossu, Mgr. Durcovici i Mgr. Russu zostali deportowani do Rosji.

Arcybiskup Bukaresztu, Aleksander Cisar (rzymsko - katolicki) ma lat przeszło 70, jest uczonym geografem wielkiej erudycji. W Bibliotece Watykańskiej znajduje się piękny atlas Rumunii, ofiarowany Papieżowi, robota arcybiskupa. W czasie wojny arcybiskup Cisar odnosił się bardzo serdecznie do wygnańców polskich i do księży polskich. Biskup unicki z Cluj (czyt. Kluż), Juliusz Hossu, wielki patriota rumuński, człowiek dużej kultury, okazał również wiele życzliwości polskim wygnańcom w Cluj. Miał szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowany przez Polaków, umieścił w jednym z ołtarzy swojej Katedry unickiej w Cluj. Gdy przechodził przez kościół, idąc do wielkiego ołtarza, zawsze przyklękał na krótki pacierz przed „polską Matką Boską".

Chcą nowych posad

Starania komunistów o stworzenie urzędów propagandy na wsi

Czynniki zawod.-sekretarskie PZPR (komunistycznej partii w Polsce) rozpoczęły ostatnio ostrą kampanię za zmuszeniem ministrerstwa państwowych gospodarstw rolnych do wprowadzenia w każdym gospodarstwie funkcji płatnego urzędnika „kulturalno-oświatowego".

Pozostaje to w związku z hasłem komunistycznym, że zaagitowany politycznie robotnik rzekomo lepiej pracuje ; z tęsknotą niższych funkcjonariuszy partii za taką posadą, gdzie przy niewielkiej pracy można się dobrze najeść. Trudnością natomiast jest postawa ministrestwa PGR, które nie chce wydawać pieniędzy na setki niepotrzebnych urzędników i w ten sposób zmniejszać własne dochody.

Kampania o stworzenie nowego urzędu została zorganizowana tak jak wszystkie tego typu posunięcia w państwach komunistycznych. Naprzód na łamach prasy partyjnej podano w wątpliwość czy „praca" kulturalno-oświatowa w PGR znajduje się na właściwym poziomie.

Ministerstwo PGR przerażone możliwością czystki, zareagowało zapraszając dziennikarzy komunistycznych do PGR w Zaborowie pod Warszawą i pokazało im tam wzorowo urządzoną świetlicę, gazetkę ścienną i „cały aktyw" przy pracy i dyskusji nad Stalinem i dziełami Miczurina.

Partia nie dała za wygraną. Zaborów opisano jako „osiągnięcie", ale proszono o pokazanie innych gospodarstw państwowych przy takiej samej pracy. I tu wyszło, że ministerstwo mydli oczy partyjnym urzędnikom. Prawda bowiem polega na tym, że zmęczeni codzienną pracą i częstymi galówkami robotnicy i administratorzy PGR nie chcą żadnej „działalności kulturalno-oświatowej" tym bardziej, że nie jest ona ani kulturalna ani oświatowa. Jest to po prostu wygłaszanie odczytów i prowadzenie dyskusji na tematy nakazane przez komunistyczny reżym.

Aby jakoś zachować twarz, urzędnicy PGR odpowiadali dotąd papierkami na przysyłane im instrukcje i wszyscy byli zadowoleni, że nic się nie dzieje ale pozory działalności są.

Dopiero wścibska akcja amatorów nowych posad ujawniła, że w województwie warszawskim są tylko dwa majątki państwowe zajmujące się propagandą, w rzeszowskim też dwa itd. Krzyk przeto o „konieczności pracy oświatowej jest bardzo mocny.

A ministerstwo PGR broni się, bo jeśli zatrudni jeszcze 600 nowych urzędników, to będzie musiało wydać około 4 milionów złotych rocznie i o tyle zmniejszy dochody, za które go chwaliła komisja planowania.

Wygrają pewnie funkcjonariusze partyjni, a robotnicy PGR pokryją nowe koszty, pracując więcej... za darmo.

Mięso tylko na niedzielę

CO PODAMY NA OBIAD ?

Takie rubryki istnieją w wielu pismach komunistycznych w Polsce. Istniały i dawniej w przedwojennej Polsce pod mniej więcej podobnymi tytułami. Któż nie znał wtedy słynnych przepisów Pani Elżbiety (pani Elżbiety Kiewnarskiej) w „Bluszczu", w „Kurierze Warszawskim" i innych pismach. Nie ma tu zatem wielkiej różnicy.

Różnica natomiast się zaczyna, gdy chodzi o rodzaj i zawartość „menu" czy jeśli kto woli, jadłopisów. W przedwojennej Polsce nie było żadnych kartek, każdy kupował, co mógł i chciał. Nikt, mówiąc wulgarnie, nie zaglądał mu do garnka, a wszelkich produktów było wbród, bo nie było ani kołchozów ,ani wywozu przymusowego do Rosji..

Dziś mięso, tłuszcze, cukier są na kartki, wielu rzeczy brak, czarny rynek ma ceny wygórowane, co zresztą łatwo zrozumieć, bo ryzykanci chcą zarabiać. Więc na pociechę, pisma komunistyczne nauczają ludzi, jak się mogą obejść n.p. bez mięsa. Oto program obiadów na cały tydzień w wielkim tygodniku komunistycznym dla kobiet, „Przyjaciółce" z dnia 27 kwietnia r.b.

Poniedziałek: Krupnik mleczny. Pierogi z serem. Wtorek; Zupa z zacierkami. Pyzy ze słoniną. Środa; Barszcz zabielany, ziemniaki. Kasza z sosem grzybowym. Czwartek; Zupa kartoflana. Makaron z sosem pomidorowym. Piątek; Kapuśniak. Dorsz smażony, ziemniaki Sobota; Żupa ogórkowa. Placki ziemniaczane. Niedziela; Zupa z solonego szczawiu z jajkiem, ziemniaki. Zrazy mielone kluski kładzione, sos cebulowy. Kompot z rabarbaru.

Zatem mięso i to siekane jada się tylko w niedzielę, jeśli stosować się do tego jadłospisu. I deser również.

WIĘCEJ KANDYDATÓW NA OFICERÓW

W związku z rozbudową sił zbrojnych rząd Cyrankiewicza ogłosił ochotnicze zglaszanie się kandydatów do szkól oficerskich (podchorążówek zawodowych). Przedstawiciele wojsk Rokossowskiego jeżdżą po kraju i przemawiają do młodzieży nawołując ją do obrania kariery wojskowej. Wiece tego typu ostatnio odbyly się w Rzeszowie i Wrocławiu.

WIELKANUCNE FIGLE KOMUNISTYCZNE W RUMUNII

Święto Wielkanocy prawosławne i unickie — ale o tych ostatnich nie ma co i mówić, bo księża unicy muszą się kryć ze swym duszpasterstwem — przypadły w tym roku w tydzień po naszych t.j. dnia 20 kwietnia ale teraz dopiero chodzą wieści z Rumunii, w jaki sposób rząd komunistyczny potrafił dokonać sabatażu tych świąt.

Oto tylko w szkołach początkowych i średnich dano uczniom wakacje od 17-go do 23-go kwietnia, więc tylko jeden tydzień zamiast zwykłych dwóch. A i przez ten czas uczniowie i nauczyciele musieli się stawiać na rozmaite zebrania i odbywać wycieczki kolektywne.

W szkołach wyższych zapowiedziano studentom, że będą mieli wolny tylko poniedziałek, drugie święto. Ale w ostatniej chwili oznajmiono, że uniwersytety i szkoły wyższe będą czynne w ten dzień, jak zwykle, a kto nie przyjdzie na wykłady, straci prawo przystąpienia do egzaminów.

We wszystkich instytucjach zorganizowano posiedzenia dodatkowe we czwartek, piątek i sobotę przed Wielkanocą, od godz. 4 do 9-ej, aby nikt nie mógł uczestniczyć w nabożeństwach .

Chociaż we wszystkich kalendarzach drugie święto Wielkanocy figuruje jako święto, wszyscy musieli stawić się do pracy codziennej. Poza tym oznajmiono, że robotnicy wyrazili życzenie pracowania również w niedzielę wielkanocną Oczywiście życzenie to uwzględniono bardzo chętnie.

Zakazano pracującym we wszelkich instytucjach i fabrykach pozdrawiać się jak zwykle u Rumunów, w czasie Wielkanocy tradycjonalnym: „Chrystus zmartwychwstał" na które odpowiada się: Zaprawdę zmartwychwstał".

Wreszcie pensje i wypłaty, które zazwyczaj płacono na Wielkanoc, zostały wstrzymane do 1-go maja. A że przytym nie przywieziono więcej produktów żywności do miast i stolicy, więc Rumuni musieli obchodzić swe święta poszcząc bez pieniędzy i bez wielkanocnych potraw. Dodać należy, że pociągi dodatkowe świąteczne nie kursowały w tym roku.

Persko-sowieckie interesy

P. Iwan Sadzikow, ambasador rosyjski w Teheranie spotkał się z perskim min. spraw zagranicznych. Przedmiotem tego spotkania była nafta perska, w sprawie której mają się toczyć debaty w sądzie w Hadze, którego jednym z członków jest sędzia sowiecki.

W przemówieniu, które wygłosi w parlamencie premier Mossadegh, przed swoim wyjazdem do Hagi, ma on zamiar oświadczyć, że sąd w Hadze nie jest kompetentny do sądzenia sprawy nafty perskiej.

WOLNOŚĆ PRASY PO SOWIECKU

Ilustrowany tygodnik austriacki „Grosses Oesterreich - Illustrierte", który miał zacząć wychodzić w czwartek w Wiedniu i którego druk zaczęto 20 maja br. został skonfiskowany przez władze sowieckie.

NIEBEZPIECZNY ZAKRĘT

W wypadku, który się zdarzył 21-go maja koło Iglesias w Sardynii, zginęło 6 osób i 11 jest ciężko rannych.

Wypadek ten nastąpił z powodu wywrócenia się na zakręcie autobusu, który wpadł do przepaści.

Nie zapominają o ujarzmionych

Jak już wspominaliśmy gen. Franco otwierając sesję Cortezów powiedział co następuje:

„Pragnę tu przypomnieć, w związku z omawianymi problemami, że Hiszpania jest bodaj jedynym krajem, który nie uznał sytuacji jaka powstała na skutek wydania na łup Związkowi Sowieckiemu narodów wschodnio-europejskich i który głosi konieczność zwrócenia pełnej wolności tym narodom, obecnie ujarzmionym przez czerwoną tyranię. Z tych to powodów uważamy za niewystarczającą taktykę wyrzeczenia się i appeasementu. Taka taktyka rzuca plamę na narody zachodnie i wskazuje na brak sumienia, z którym nie chcemy się solidaryzować"

Oświadczenie powyższe wywołało burzę oklasków w Izbie. Stanowiło ono jakoby wyciągnięcie praktycznych wniosków z uprzednich uwag generała Franco dotyczących chwiejności postawy mocarstw zachodnich, oraz konieczności stosowania w życiu i w polityce zasad chrześcijańskich.

Z dalekopisu

POGRZEB DWUNASTU GÓRNIKÓW

Wczoraj odbył się w miejscowości Frugeres-les-Mines (Hte Loire) pogrzeb dwunastu górników, którzy zginęli 20 maja w miejscu pracy, w kopalni pod ziemią, wskutek wybuchu gazów. W pogrzebie wzięli udział biskup z Le Puy, Msgr. Chappe, prefekt departamentu Hte Loire, rodziny poległych i delegacje górnicze z całej okolicy.

ARCYBISKUP Z QUEBEC W GRENOBLE

Msgr. Roy, arcybiskup diecezji Quebec w Kanadzie, przybył do Grenoble, aby omówić sprawę budowy specjalnego grobu dla pielgrzymów kanadyjskich, którzy w listopadzie 1950 roku zginęli w okolicy Grenoble w wypadku samolotowym w czasie powrotu z Rzymu. Arcybiskup udał się także do sanktuarium Notre Dame de la Salette.

KRÓLOWA ELŻBIETA II OCZEKUJE TRZECIEGO DZIECKA

Jakkolwiek wiadomość nie jest jeszcze oficjalnie potwierdzona na brytyjskim dworze, w kołach londyńskich uważa się za rzecz pewną, że królowa Elżbieta II oczekuje trzeciego dziecka i że od miesiąca lipca nie będzie brała udziału w żadnych ceremoniach publicznych. Jak wiadomo, oddawna wyrażano przypuszczenie, że właśnie ta okoliczność wpłynęła na odłożenie koronacji aż na rok 1953.

BRAK ZIEMNIAKÓW W NIEMCZECH WSCHODNICH

W całej strefie sowieckiej panuje wielki brak ziemniaków i ceny ich gwałtownie wzrastają. Komunistyczny rząd Niemiec Wschodnich zaniepokojony tym zjawiskiem nakazał wszystkim kantynom zastępowanie ziemniaków w potrawach przez dania mączne. Przypisują powszechny brak ziemniaków wywozowi ich do Niemiec Zachodnich, w celach propagandowych.

PAPIEŻ PRZYJMUJE KOLARZY

Papież Pius XII przyjął w Watykanie kolarzy biorących udział w tegorocznym wyścigu dokoła Włoch (Tour d'Italie). W przemówieniu Ojciec Św. wyraził wyrazy współczucia z powodu śmierci kolarza włoskiego Orfeo Ponsin'a, który zginął w wypadku w czasie poprzedniego etapu. Papież udzielił swego błogosławieństwa kolarzom i życzył im uniknięcia wszelkich niebezpieczeństw.

VON PAPEN U GEN. FRANCO

Były kanclerz Rzeszy niemieckiej, a później, za czasów hitlerowskich, ambasador niemiecki w Turcji von Papen, został przyjęty na audiencji przez gen. Franco w Madrycie.

ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA AMERYKAŃSKIEGO

Dwu żołnierzy amerykańskich udało się na wycieczkę morską łodzią, w okolicy La Rochelle. Nagle łódź się wywróciła i jeden z żołnierzy utonął. Drugiego uratowała pomoc nadeszła z wybrzeża.

PAN ZAGŁOBA NA EMIGRACJI

Wieść o powrocie pana Zagłoby z wycieczki ziemskiej rozeszła się lotem błyskawicy wśród niebieskiego obozu zbarażczyków. To też gościnna kwatera imć pana Zaćwilichowskiego, sławy i estymy niepomiernej nieustannie zażywającego — i pomieścić tylu ciekawych żadnym sposobem nie mogła. Wielu przeto słuchaczy, żądnych posłyszenia relacji z ust, jako zwykle nad wyraz wymownych, przed oddrzwiami kwatery albo zgoła i pod oknami tłumnym szeregiem stała, uszu spragnionych nowin bacznie nadstawiając.

Dawno już pan Zagłoba tak licznego i rozpalonego ciekawością audytorium nie oglądał. Przeto, mimo iż swego ukontentowania jawnie na oko nie okazywał, łacno było spostrzec, jak niepomiernie miłą jego sercu była i gorączka wiernych towarzyszów i samo owo zebranie, którego duszą, ozdobą i głównym ornamentum słusznie być się spodziewał. Czekano jeszcze na pana hetmana polnego Stefana Czarnieckiego we własnej personie, bowiem ukazać się był obiecał. Wszelako przysłał in limine litis ordynansowego oficjera, którą to godność przy jego osobie imć pan Kuszel od dragonów sprawował — z przykazaniem, aby i bez niego zaczynać, jako sam przybyć nie może, ile że przy aparatum radiowym właśnie się znajduje i dyskursu imć pana generała Andersa ze stacji „Libera Europa" bacznie nadsłuchuje. Jakoż i zaczęto bez niego.

— Nie miałem ci ja, mości panowie — rozpoczął pan Zagłoba, łyskając jedynym zdrowem okiem po obliczach zebranych — zbytniej ochoty niepewnym, że nie powiem cale niebezpiecznym fluktom onej przygody się powierzać i z lekkim sercem w straszliwy gąszcz emigracyjny, wszelakich zasadzek pełen się zapuszczać. Niczem bowiem w porównaniu do azardu takowego było i przesławne oblężenie zbarażskie i pamiętne pana Skrzetuskiego przewagi, że o swoich już nie wspomnę. Łacno-m przeto sprawę sobie zdawał, jako w przedsięwzięciu takowem niesłychane męstwo moie, przy którem odwaga lwia to pies, albo i jeszcze gorzej — niczem okazać się może, jeśli jenjusz forteli przemyślnych pełen, męstwu w sukurs nie pośpieszy i niesłychanym talentom emigracyjnych politicusów, placu godnie nie dotrzyma. Długo-m więc deliberował ,a wszelkie pro i contra w umyśle swoim ważył, zanim w przepustki w kancelarii św. Michała Archanioła się zaopatrzywszy, pierwszą chmurą na ziemię-śmy się opuścili i aby pod dobrym omenem zacząć, na placu Zgody-śmy w zdrowiu wylądowali.

— A czemu to waszmoście owe miasto Lutetia Parisiorum jako pierwsze etapum swej wędrówki wybrali? — rozważnie jako zwykle, spytał pan Zaćwilichowski.

— A wybraliśmy dlatego — ciągnął pan Zagłoba — że primo: najświatlejsze podobno grono emigracyji tam przebywa, a secundo: gród to specjalnie sercu naszemu miły, ile że Joannes Casimirus, nasz pan najjaśniejszy, po złożeniu ze skroni już nad wszelaką miarę utrudzonych, korony Rzeczypospolitej — tam właśnie się schronił i walecznego żywota wśród mniszek św. Gerwazego — dokonał.

— Toście waszmość panowie dobrze wykoncypowali! — rozległ się szmer pochwalny zgromadzonych rycerzy. — No i co dalej?

— A dalej ,ile że to w dniu pamiętnej rocznicy 3-go maja się działo ,do pobliskiego kościoła się udaliśmy, aby Panu Bogu za szczęśliwą podróż podziękować, a przy tej sposobności całą zgromadzoną emigracyję ad oculos obejrzeć. Kościół to jest tak piękny, a misterny, że gdzie przy nim nasz zbarażski, a nabożeństwo takie, że i sam ksiądz Muchowiecki by się go nie powstydził. Coprawda, wolę ja pienia niebieskich cherubinów, niźli te którem słyszał na chórze chocia nieszpetne były, lecz za to aż dwóch księży biskupów modłom przewodziło. Jeden nasz polski, olbrzymiego serca i przedziwnej eksperjencji wychodźczej, z Rzymu właśnie expresissime przybyły, drugi zaś hibernowego pochodzenia, aż z antypodów się wywodzący. Mąż to jest równie wspaniałej jako i nasz polski, postaci i Rzeczpospolitą takoż jak sam pan Ketling kochający. A gdzieto się właśnie owy Ketling obraca że, jakoś go nie widzę?

— Służbę dzisiaj odprawuje i ront niebieski rozprowadza — odrzekł pan Wołodyjowski, zawszeć jednako w niebie jak na ziemi w sprawach żołnierskich competentissimus.

— A narodu, mówię waćpaństwu tyle, że mowy nie było, aby się do miejsc, naszemu urodzeniu należnych przedostać — ciągnął pan Zagłoba. — I żeby nie to, że nas za delegację węgierską wzięto, bośmy w polskich kontuszach byli i na chór z atencją zawiedziono, tobyśmy ani kazania nie wysłuchali, ani oka widokiem mężów najprzedniejszych nie napaśli, których to przy wszelakich uroczystościach zawsze w pierwszym szeregu sadzają, aby ich mieć na oku i blisko pod ręką, by im wymówki łacniej czynić było.

— I co tam dostojny ksiądz biskup narodowi opowiadał? — spytał siwy jak gołąbek pan chorąży.

— Nie spamiętałem ci ja wszystkiego, bo mowa aktualnych rodaków naszych całkiem jest inaksza i wszystkiego wyrozumieć ani sposób. Ale-m łacno to pojął, że o troskach i nieszczęściach Rzeczypospolitej, w niewoli będącej, i o potrzebie zgody w całym narodzie najpiękniejszym a tak wzruszającym sposobem opowiadał, że ja, który z miękkiego i czułego serca znany chyba ichmościom jestem. — śloz całkiem powstrzymać nie mogłem. Nie tylko-m ja, całe pospolite ruszenie emigracji w świątyni będące, w piersi się biło, a poprawę przyrzekało, aby po wyjściu z powrotem w tę same grzechy popadać. Ale-ć tak myślę, że wkońcu jakoweś opamiętanie na ludzi przyjść musi.

— A coście waćpanowie potem uczynili?

— Pan Michał, jako rycerz zapamiętały, do Napoliona, wojennika ,jak słyszę znamienitego w gościnę się wybierał, aby mu swój podziw żołnierski tem zadokumentować. Chocia na moj rozum, już ci większego wodza od księcia naszego Jaremy świat nigdy nie obaczy/

— Toś waść w sedno utrafił! — zakrzyknęli jak jeden mąż rycerze.

— Wszelakom panu Michałowi wyperswadował, iż nie godzi się niezapowiedzianemu, a zwłaszcza o próżnym żołądku, tak godną osobę inkomodować. Przeto rozpytawszy się napotkanych braci szlachtę, gdzieby zjeść smacznie i po katolicku, pod „Wiechę kombatancką" się udaliśmy, o czym chyba innym razem waściom opowiem, bo słyszę, że pan Ketling już capstrzyk wieczorny grać warcie przykazuje.

Jakoż i w rzeczy samej dał się słyszeć srebrny głos trąbki na spoczynek wzywającej. Zerwali się rycerze z zydli i ław i po małej chwili w gościnnej komnacie pana Zaćwilichowskiego nikogo prócz gospodarza nie ostało. Cisza była dokoła i tylko światło księżyca otoczyło złocistą aureolą siwą głowę najstarszego zbarażczyka, który spracowanymi tylu bojami dłońmi ,ziarnka różańca zwolna przebierał i modlił się za wodza księcia Jaremę, aby mu Bóg litościwy karę czyśćcową darował i swym żołnierzom najrychlej wrócił.

St. Kotwicz.

O pokój chrześcijański

będą się modlili katolicy w Barcelonie

W dniu 27 maja w Barcelonie rozpoczyna się 25 Kongres Eucharystyczny. Na Kongres ten zjadą się katolicy z całego świata. Nie braknie również katolików polskich, oczywiście z emigracji.

J. E. Ks. Biskup Józef Gawlina rozesłał do polskich ośrodków katolickich piękną modlitwę kongresową, którą podajemy poniżej w pełnym brzmieniu:

Panie i Boże nasz!

Pełni ufności uciekamy się do Ciebie, prosząc o łaski obfite dla Kongresu Eucharystycznego, aby spełniło się to, czego tak bardzo pragniemy: by uwielbiona była Przenajświętsza Eucharystia, a modły nasze o pokój przyniosły owoc pożądany.

Ojcze Przedwieczny! Ty pragniesz, aby Cię wielbiono w Boskim Synu Twoim Jezusie Chrystusie, odblasku chwały Twojej. Oto my dziś pragnąc wielbić Ciebie, wierzymy w Niego, miłujemy i adorujemy prawdziwie i rzeczywiście tu obecnego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Spraw, Panie, aby hołd ten był wyrazem naszej szczerej pobożności i miłości gorącej ku Jezusowi Eucharystycznemu.

Boże Pokoju! Tyś w ową pamiętną w historii świętą noc, ogłosić kazał chórom Aniołów, wśród chwały i hymnów wesela, narodzenie Zbawiciela świata .. Księcia Pokoju.

O ten pokój chrześcijański woła nieprzeliczona rzesza wiernych z całego świata katolickiego na Kongresie w Barcelonie zebrana, wznosząc wzrok swój pełen wiary i usilne modły ku Hostii Świętej, która jest boskim skarbem i wieczystym źródłem jedności, miłości i pokoju.

Nie dla naszych zasług, lecz przez nasługi Jezusa Chrystusa, ofiary przebłagalnej naszych ołtarzy i Matki Jego Najświętszej, Współodkupicielki i Pośredniczki wszystkich łask Patronki tego Kongresu pod wezwaniem Matki Boskiej z Montserrat oraz za wstawiennictwem św. Paschalisa, Patrona Kongresów Eucharystycznych — usłysz wołanie nasze! Spraw, Boże Wszechmogący, aby pokój sprawiedliwy — przedmiot nieustannych modlitw, prac i czujności Ojca świętego Piusa XII — zapanował we wszystkich duszach przez łaskę Twoją. W rodzinach — przez życie oparte na fundamencie świętych nakazów Ewangelii; w świecie pracy — przez sumienne przestrzeganie cnoty sprawiedliwości i miłość czynną okazaną tym, którzy jej najbardziej potrzebują i wreszcie wśród narodów — przez królowanie Twego świętego prawa.

To wszystko, o Panie, i Ojcze nasz ofiarujemy ci na większą cześć i chwałę Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie — o wolność i rozszerzenie Kościoła Twojego, o dusz zbawienie oraz na zadość uczynienie za wszystko zło, które dziś dokucza i zagraża światu. Amen

Podajemy obok polskie tłumaczenie hymnu Kongresu dokonane przez Ks. Kazimierza Krzyżanowskiego.

HYMN KONGRESU

Na kolanach przed ołtarz Twój, o Panie,
Gdzieś Życie, Jedność skrył, gdzie Miłości bije zdrój,
Idziemy z kwieciem pragnień, z serc wołaniem:
Przemień je w Bożej Prawdy najsłodszy owoc swój!

Chrystus — serc wszystkich Pan,
A Pokój światu dan!

***

Jako spragnione spieszą do źródeł jelenie,
Idziemy na Twe spotkanie pośród życia boju,
Ufni, że nas powitasz, Chryste, pozdrowieniem
Twego Pokoju.

Niech bratnie serca ludzkie poprzez wszystkie kraje
Jeden ogarnie płomień, jako wichru tchnienie
Ożywia łan pszeniczny, co Chleb nam ten daje
Na umocnienie...

Złóżcie u stóp Jezusa krwawy oręż wojny!
Niech Miłość wszystkie serca niesie Panu w darze,
A przestwór morza, ziemię, uczynim spokojnym
Boga ołtarzem.

Jako palma, co weseli pustynię,
Tak, Panie, cieszy nas ołtarzy szczodry Dar!
Błagamy Ciebie, Jezu, w tej godzinie:
Niech płonie ponad wszystko Miłości Twojej żar!

Chrystus — serc wszystkich Pan,
A Pokój światu dan!

UWAGA, RODACY ZE WSCHODNIEJ FRANCJI

Młodzież polska II. Okręgu Z. H. P. potrzebuje pomocy

Z pewnością u każdego Polaka pozostała w pamięci wieść o zakupieniu przez młodzież II-go Okręgu Zw. Harcerstwa Polskiego domu w Wogezach. Budynek ten, który dziś jeszcze jest zwykłą fermą z 5 ha ziemi, zostanie wkrótce przebudowany a rok 1952 już będzie świadkiem rozpoczęcia tam pierwszej akcji letniej.

Komisja ministerstwa francuskiego, która zwiedziła dnia 16 bm. ten przyszły ośrodek polski, wyraziła Komitetowi kierowniczemu wielkie zadowolenie z wybranego miejsca. Zgodnie z wszystkimi instrukcjami II-go Okręgu Z.H.P., między którymi wielu już ma za sobą ponad dziesięć obozów harcerskich, jest przekonana, iż dzięki swojemu wspaniałemu położeniu, zakupione miejsce stanie się wzorowym ośrodkiem wakacyjnym.

Obecnie należy zmobilizować wszystkie siły wśród Rodaków dobrej woli Wschodniej Francji, ażeby zrealizować 3-ci etap: przebudować fermę na piękny Ośrodek Polski. Na to potrzebne są jeszcze fundusze i ludzie do pracy. Komitet Kierowniczy apeluje do wszystkich Polaków dobrej myśli a szczególnie do Organizacyj Niepodległościowych o pomoc w formie pieniędzy lub pracy.

Od 1-go maja już młodzież harcerska zbiera w poszczególnych koloniach fundusze i inne dary na wymieniony cel; prosimy wszystkich Rodaków i organizacje o ułatwienie jej tego trudnego i często nawet nieprzyjemnego zadania.

Poza tym apelujemy do wszystkich mężczyzn o zgłoszenie się na ochotnika do przebudowy przyszłego ośrodka. Praca rozpocznie się dnia 3 czerwca i trwać będzie do końca miesiąca. Robotnicy proszeni są zgłaszać się na minimum osiem dni. Informujemy jednocześnie, że praca będzie bezpłatna, lecz koszta przejazdu i całkowitego utrzymania pokrywa Komitet.

Zgłoszenia przyjmują drużynowi II-go Okręgu, niezależne nauczycielstwo, Komendant Okręgu Bałabuszyński Zdz. — Knutange, Sekretarz Komitetu — Bronisław Urbański w Hayange oraz Stanisław Piotrowski z Villerupt.

Rodzice, którzy pragną wysłać dzieci na obóz (od lat 15-tu wzwyż) lub na kolonie letnią (poniżej lat 15) proszeni są o zgłaszanie do tych samych osób.

A więc Rodacy pomóżcie nam dokończyć tę akcję pożądaną przez nas wszystkich, bo przecież ten Ośrodek pozostanie na zawsze własnością nas wszystkich Polaków ze Wschodniej Francji.

Sekretarz Komitetu Ośrodka:
B. Urbański.

NOTATKI LONDYŃSKIE

Laureaci nagród literackich ufundowanych przez londyński « VERITAS »

Jury Katolickich Nagród Literackich przyznało za lata 1951-1952 sześć nagród w łącznej sumie 200 funtów. Nagrody otrzymali: Teodor Parnicki, Janusz Jasieńczyk, Maria Winowska, Stanisław Kościałkowski, Zofia Bohdanowiczowa i Michał Sambor.

W skład jury pod przewodnictwem prof. S. Strońskiego wchodzili: O. J. Jarzębowski, M. Danilewiczowa, prof. W. Folkierski, dr W. Tarnawski, dr W. Wasiutyński i J. Bielatowicz.

Nagrodę w wysokości 50 funtów za ogólną działalność pisarska przed wojną, w czasie wojny i obecną otrzymał Teodor Parnicki, autor książek „Aecjusz ostatni Rzymianin" i „Srebrne orły". W „Aecjuszu" pokazał świat dochodzącego do przewagi chrześcijaństwa, w powieści zaś z czasów Chrobrego „Srebrne orły" okres potężnie rodzącego się chrześcijańskiego narodu polskiego. Zaczętych ma sześć powieści historycznych, w tym dwie o starożytności. Parnicki otrzymał niedawno nagrodę literacką ufundowaną przez gruźlików polskich, przebywających w szpitalach niemieckich

Nagrodę młodych dla pisarza, który nie ogłosił książki przed wrześniem 1939 r. również w wysokości 50 funtów przyznano Januszowi Jasieńczykowi za rękopis powieści „Słowo o bitwie". Jasieńczyk debiutował książką „Po Narwiku był Tobruk". Napisał poza tym dwie tzw. odcinkowe powieści „Walter 7.65" i „Marek Korda".

Nagrodę 25 funtów za działalność publicystyczną w duchu programowo-katolickim otrzymała Maria Winowska.

Profesor historii na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, Stanisław Kościałkowski otrzymał nagrodę za działalność naukowo-humanistyczną w wysokości 25 funtów. Ponieważ prof. Kościałkowski odmówił przyjęcia nagrody pieniężnej, będzie ona przeznaczona na cel wskazany przez lauerata.

Nagrodę poetycką 25 funtów przyznano p. Żofii Bohdanowiczowej oraz p. Michałowi Samborowi 25 funtów za zbiór prozy literackiej pt. „Na kolanach".

Nagrody zostały ufundowane przez Polską Misję Katolicką na Anglię i Walię, Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas", a także czytelników „Życia" i „Gazety Niedzielnej".

Wręczenie nagród odbyło się w obecności licznego grona duchowieństwa i zaproszonych gości. Zebraniu przewodniczył gen. S. Kopański Uzasadniał przyznanie nagród i charakteryzował obszernie twórczość laueratów prof. Stroński Obecni na sali pp. Jasieńczyk i Sambor przeczytali swoje wrażenia napisane bezpośrednio po zawiadomieniu ich o przyznaniu nagród. Przeczytano również listy nadesłane przez p. Winowską z Rzymu i p. Parnickiego z Meksyku.

Na zakończenie zabrał głos dyrektor „Veritasu" J. Kisielewski, oświadczając, że nagrody w dotych czasowej formie nie będą więcej przyznawane. „Veritas" zamierza przyjść z pomocą pisarzom w postaci wydawania drukiem ich prac. Ta forma nagradzania będzie dla nich nie mniej cenna i jednocześnie zwiększy wkład emigracji do kultury narodowej o szereg dobrych książek.

Po uroczystości wręczenia nagród ks. prałat W. Staniszewski podejmował u siebie laureatów i gości lampką wina.

W sprawie zbiórki na oświatę

„NIE SZUKAJMY WYMÓWEK" mówi Ks. Rektor Kwaśny

Zarówno Kongres Polonii Francuskiej jak i Centralny Związek Polaków przeprowadzają w tym roku zbiórkę na oświatę. W związku z tym ks. prałat K. Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu ogłosił w „Polsce Wiernej" uwagi pod tytułem „Nie szukajmy wymówek". Uwagi te trafiają w sedno sprawy. Powtarzamy je poniżej w najważniejszych wyjątkach.

Wszyscy, myślę, zdajemy sobie sprawę z tego, że naszych spraw polskich, naszych interesów narodowych, nikt obcy popierał nie będzie, ale musimy to uczynić sami. Nie ma napewno ani jednego Rodaka we Francji, którby nie rozumiał że jego dar na Zbiórkę Oświatową jest takim samym obowiązkiem, jak płacenie podatków swojemu państwu na utrzymanie państwowych instytucji.

My tu na Emigracji dziś, zamiast państwowych instytucji, mamy własne przedszkola, kursy i szkoły nawet, które utrzymywać musimy i stać nas na to, aby je utrzymać.

Nieszczęściem jest to, że nawet w tak ważnej sprawie, obchodzącej całą Emigrację polską, nie potrafiliśmy zdobyć się na jedną komisję oświatową, któraby przeprowadziła jedną Zbiórkę Oświatową i utrzymywała wszystkie przedszkola, ochronki i kursy. Zamiast tego, mamy w tym roku dwie zbiórki. Komisja Oświatowa przy Kongresie Polonii Francuskiej zbiera na swoje 40 przedszkoli, CŻP ogłosiło taką samą Zbiórkę na swoje przedszkola.

I zachodzi obawa, że może niektórzy z Rodaków zechcą szukać w tym smutnym fakcie wymówki dla siebie, aby nic nie dać. Człowiek jest człowiekiem i, gdy chodzi o jakąś ofiarę, chętnie szuka różnych pozorów, wymówek aby uspokoić swoje sumienie, które wyraźnie dopomina się o dopełnienie obywatelskiego, narodowego obowiązku.

Jedyną, jeśli tak to można nazwać pociechą jest to, że tego rozbicia nie ma wcale na dole. W terenie po naszych koloniach tego rozbicia nie ma, tylko na górze kilka zaledwie osób to rozbicie umyślnie podtrzymuje już od paru lat, dla jakichś niewiadomych celów, których wyjawić ie chcą. Na dole, wśród ludzi jest tylko rozgoryczenie i wielkie zdziwienie, po co ten rozdział, po co ta walka, po co te wyzwiska i groźby, których się nikt nie boi, po co ten sztuczny podział na dwa obozy, skoro nasz program społecznej pracy jest absolutnie ten sam...

Jak by nie było, jedno jest pewne, że trzeba w tej chwili zapomnieć o wszystkim, co nas dzieli, a dołożyć wszelkich możliwych starań, aby tak Kongres Polonii, jak i CZP zebrały potrzebne fundusze nie tylko na utrzymanie, ale i na rozszerzenie swoich przedszkoli. Albowiem zdaje mi się, że połowa naszych dawnych oficjalnie uznanych szkół, została zamknięta i tylko mała część uruchomiona na nowo.

Niech więc każde Towarzystwo, należące do CZP, zbiera fundusze i odsyła je do CZP. Niech każde Towarzystwo, należące do Kongresu Polonii, zbiera fundusze i wysyła do Kongresu Polonii. Jest to tak jasne, zrozumiałe i sprawiedliwe, że na tym tle nie może być żadnych waśni. Nikt nie może w tym rozbiciu szukać dla siebie usprawiedliwienia, ale każdy niech złoży tej organizacji, którą sobie wybierze, hojny dar, polski dar, dla polskiego dziecka.

UROCZYSTOŚĆ U POLEK W LOURCHES

W niedzielę 18-go maja br. Koło Polek „Królowej Jadwigi" z Lourches obchodziło uroczyście 161 rocznicę Konstytucji 3-go maja połączoną ze świętem Matki. O godzinie 9 h. 30 została odprawiona Msza św. na intencję Polski przez prob. tutejszej parafji polskiej Ks. Lewinghoffa, który wygłosił piękne kazanie.

Po południu o godzinie 3-tej akademia została otwarta wspólnym odśpiewaniem przez obecnych „Boże coś Polskę..." Prezeska Polek we Francji p. Konopczyńska powitała obecnych a zwłaszcza p. Baranowskiego nauczyciela polskiego ogólnie lubianego i szanowanego przez wszystkich, zawsze uczynnego oraz oddanego sercem swojem zawodowi. Okolicznościowe wierszyki dzieci przeplatane piosenkami narodowemi wprowadziły bardzo podniosły nastrój, a huczne oklaski były najlepszym dowodem ogólnego zadowolenia i uznania. Referat p. Baranowskiego na temat Konstytucji 3-go maja przypomniał wszystkim fakt historyczny, przez który Naród Polski wykazał swoją dojrzałość polityczną.

P. Konopczyńska w przemówieniu swym na temat Konstytucji 3-go maja wykazała znaczenie jej dla Państwa polskiego.

Po części oficjalnej Koło Amatorów odegrało sztukę „Szwaczka Warszawska". I tym razem obecni nie szczędzili oklasków. Następuje ostatni i bardzo udany punkt programu: Duet dwu członkiń Koła Polek — piosenką „Tango Góralskie" Akademia zakończona została odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi".

Wreszcie strzelanie do tarczy oraz zabawa taneczna były ukoronowaniem uroczystości, świadczącej o żywotności i pomysłowości Koła Polek z Lourches. Obficie zaopatrzony bufet własny i dobrze przygrywająca orkiestra polska p. Hadrycha potęgowały ogólną wesołość i bardzo sympatyczny nastrój. Miłe spędzony czas w kółku polskim pozostanie napewno długo w pamięci i będzie bodźcem do zbierania się częściej, by zapomnieć choć na chwilę o troskach życia codziennego i przenieść się myślami w krainę naszych pięknych polskich uroczystości i zwyczajów.

G. T.

Macierzyństwo

I oto, gdy cisza między nami
Otwiera ziemię i pamiątki wskrzesza
Pochylam się w smutku nad twymi troskami
A ty je uśmiechem pogodnym rozgrzeszasz.

I wiem już, że słowa miały siłę
Gdy w przypowieściach rosły nad kolyską
Aż wszystkie ponad miarę się spełniły
W stepowych bezmiarach, w puszczach, trzęsawiskach.

Gdy ze smutkiem zmagasz się i z ciszą —
Niezłomnie wierzysz, że ból — pojednaniem.
Lecz zanim tę miarę gdzieś mędrcy obliczą
Będziesz pogodnie cierpiała bez granic.

Cień twój nad drżącym świtem nachylony
Pod lampą chwieje się i trwa w wysiłku.
Czuwaniem sny podnosisz. Błogosławiona jest pieśń
Co przy tobie czuwała a nam nie zamilkła.

Pochylasz się smutna nad mymi troskami
Lecz cię nie dostrzegam przez ściany pożarów,
— Prowadzisz mnie stamtąd ponad głębinami
Milcząca Stella Maris...

Józef ŻYWINA

Kącik kobiecy

ZBAWIENNA RADA

Za oknem jest wiosna, kobiety są jak kwiaty i bruk paryski pali pod stopami. Szafa jest niestety jak zwykle próżna i sakramentalne „ja już naprawdę nie mam co na siebie włożyć" ciśnie się na usta.

W Paryżu są dwa rodzaje kobiet: te które noszą suknie od Diora czy od Fatha i te którym skromny budżet pozwala tylko kupować konfekcję. Elegancka Polka nie ubiera się tam „gdzie wszyscy". Wiadomo trzeba przecież utrzymać tę słynną opinię o pięknych warszawiankach.

A pieniędzy jak na złość brak. Pozostała wprawdzie jeszcze ta krawcowa, ale i jej się przewróciło w głowie od czasu jak szyje dla pani X i dla pani Y. Pech chciał, że mężowie obydwóch pań dostali podwyżkę. Wiadomo - naturalizowani Francuzi!

Smutne to ale prawdziwe. Nie mniej jednak z każdej sytuacji jest wyjście. Czy słyszała Pani kiedykolwiek o Marche St. Pierre?

Proszę wsiąść do metra i zaraz tam pojechać.

Wśród stosu materiałów znajdzie pani napewno tę wymarzoną resztkę za 1000 fr., nie za jasną i nie za ciemną, taką właśnie jakiej Pani podświadomie szukała.

Pozostaje tylko kroić i szyć. Są dwa wyjścia: kupić tak zwany „model" albo ciąć po prostu, jak to mówią, na oko. Osobiście radzę zdobyć się na odwagę i ciąć na oko. I ręczę Pani, że następnej niedzieli ta Pani przyjaciółka, która się tak podoba mężowi, powie:

„Moja droga, śliczną masz sukienkę, ileś zapłaciła?"

Jeżeli chce Pani uniknąć uwag w rodzaju: „Biedna Marysia, musi sama sobie sukienki szyć" to proszę po prostu nie chwalić się zwycięstwem i dzieło przypisywać krawcowej. Zaznaczam że nie należy go przypisywać wielkiemu domowi, to by było za grubemi nićmi szyte, jak mówią literaci.

Proszę poczekać trochę, po trzeciej sukni już można zaryzykować.

KATARZYNA

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ

(11)

Bo ciemność zwarła się i przystąpiła bliżej do drogi. W ruchomej swerze zadymionego światła błyskały różowe pnie bliższych sosen, albo w przestrzeni, zaledwie na sążeń prześwietlonej, występowały wielkie, ciężkie plamy — drzewa, czy słupy dymu? — i mijały, aby zlać się znowu w gęstwę ogarniającą ze wszech stron, w której tylko wyobraźnia torowała sobie tysiączne ujścia w głąb i w dal. Ustał wśród puszczy wszelki powiew, mgła, nasycona żywiczną wonią, wydawała się teraz letnią i poiła pierś dobrobytem. Edward, który zaziębiał się łatwo w ostatnich czasach i kaszlał, czuł, że mu ta dzika inhalacja uzdrawia i pokrzepia płuca.

Jechali tak długo, milcząc, coraz wolniej, bo bryczka zaczęła skakać po korzeniach, a droga zacieśniła się tak bardzo, że zdawała się tylko krętym tunelem, przebitym wśród nieprzejrzanej gęstwiny przemysłem grubego zwierza. Koń zaczynał stąpać ostrożniej i kierować się chwiejniej, aż go Moroz wziął na krótsze lejce, a czasem strofował:

— Na jakuju chwarobu ty tam ulez? Kab'ciabie wouk zareraul (1)

Poczuł Kotowicz potrzebę jakichś słów otuchy wśród tego mroku, rozdartego jednym tylko mętnym płomieniem, wśród tej ciszy, na której tle ogromnym zaledwie głucho postukiwały kopyta konia po zadarnionym śladzie.

— Cóż, Moroz? zasadziłeś głuszca? — bom nawet jeszcze nie zapytał.

— Jażby panoczka nie wiózł, koliby nie zasadził. Trzech majem, czwarty tylko niepewny.

— O której godzinie one grać zaczynają?

— Nie prędko jeszcze — ot, kiedy noc maleńko przetrze się. A jeszcze nam jechać godzinę i więcej; w nocy nie pośpieszysz.

Podróż stawała się rzeczywiście trudną na uroczysku zwanym Dzierczą, niższym i bagnistym. Teraz inne porosty występowały z mroku i stawały w poprzek drogi, niby zrujnowane przepłoty z grubszych i cieńszych drągów olszowych, osinowych, grabowych. Czasem prosto przed koniem wytryskał wał dębu, albo jesionu, czasem kilka takich, między którymi kałamaszka przeciskała się mozolnie, utykając na boki, jak karzeł kulawy przez nieustępliwy tłum olbrzymów. I pod kołami zaczęły chlapać rozgłośnie szerokie kałuże o dnach podejrzanych.

Moroz zatrzymał naraz konia, którego zcicha wciąż przeklinał, wysiadł i wziął swą ofiarę za lejce przy pysku.

— Co tam? — zapytał Kotowicz.

— Tut, panoczek, kiepskowato..

Strzelec sprowadził konia na bok, Kotowicz zaś opuścił kaganiec, aby dojrzeć, co tam zawadzało. W zniżonej łunie dojrzał ślad, zwany drogą, spadający w czarną studnię nieodgadnionej głębokości, która, jednak napewno mogła pomieścić w sobie kałamaszkę razem z koniem i podróżnymi. Dla otuchy, widać, nazywał Moroz drogę w tym miejscu „kiepskowatą", zamiast karkołomną. Jeżeli dalej gorsza, albo choćby taka... — pomyślał Edward z pewnym niepokojem. — Ale pokrzepił go widok Moroza, który, brnąc po kolana, prowadził konia pewnie przez szczerą puszczę, jakby znał poomacku każdą stopę nieprzejrzanej powierzchni dołów i garbów, każdą lukę wybujałego przestworu pni i rozrzewień.

Jakoż wydobył wkrótce furmankę z manowców; przestała szlochać beznadziejnie przez kałuże, koń parsknął, poczuwszy mech pod kopytami, ucichło — i Moroz jednym gimnastycznym skokiem usiadł na swym miejscu obok Edwarda.

— Tak już ciapier' droga widna i niczego sobie.

Widna była dla rysich oczu; zapewne szersza, — bo gałęzie mniej chłostały po twarzy — zapewne suchsza, bo gdy koń przechodził w kłusa, dudniało spodem i po kościach, czasem zaś kałamaszka wyskoczyła w górę czterema kołami i znowu opadała na grunt złośliwy, który zdawał się mocno gniewać za to, że go depce jakiś przyrząd końsko-ludzki nieudolny zamiast polotnej racicy łosia lub ostrożnej łapy zwierzęcia puszystego.

Podróżni milczeli z paru względów: pochłaniała obu walka z puszczą, wymagająca ciągłego naprężenia uwagi; niebezpiecznie też mleć językiem gdy go co chwila można przyciąć na jakimś wyboju drogi. Coraz bardziej wygładzały się jednak przeszkody, wreszcie bryczka zaczęła sunąć mszystym szlakiem cicho i równo. Po gruntownym skołataniu ciała w ciągu ubiegłej godziny, Edward poczuł dobroczynne uspokojenie; ogarnął go sen czujny zdrożonego jeźdźca, który bezwiednie już utrzymuje równowagę na siodle, lecz daje się zarazem kołysać wizjom niezupełnie realnym. Pamiętał, że jedzie ogromnym, bezkresnym lasem, lecz dokąd i poco? — zaczęło się to plątać po mózgu rozkosznie utrudzonym.

Nie żaden dźwięk, lecz zapach go ocucił: niespodziewana woń sosnowego dymu. Spojrzał na Moroza i ujrzał twarz jego drgającą satyrycznie w blaskach kagańca, który teraz był w ręku strzelca. Widocznie przezorny wodnica zabrał pocichu kaganiec z rąk drzemiącego towarzysza.

— A ot pan Olesza już lulkę kurzy przy ogniu — odezwał się Moroz.

Przez zwarty częstokół lasu nie widać jeszcze było ogniska, tylko powiew dymu dolatał coraz wyraźniejszy, pociągający od miejsca, gdzie gdzie wśród niezmiernego pustkowia zapadł człowiek. Błyskała przez drzewa oświetlona pół-sfera, niby różowy namiot rozpięty na zaróżowionych też słupach sosen — i wkrótce odsłonił się obraz oczekiwany. Przy buchającym ognisku stał wysoki mężczyzna, pięknego, myśliwskiego pozoru i pilnie wiercił oczyma ciemność, z której dochodził go turkot kałamaszki. W pobliżu Oleczy stała jego kałamaszka, rodzona siostra turowickiej.

Edward zeskoczył i podszedł do Oleszy.

— Jestem Kotowicz, sąsiad pański. — Moroz, tu obecny, urządził nam tę leśną schadzkę — bardzo rad jestem. —

Przerwał wylew uprzejmości, gdyż okazały myśliwy stał przed nim sztywno, nazwał się tylko nawzajem, uchylił kapelusza i milczał, przypatrując się poważnie młodszemu sąsiadowi.

Przystąpiono więc zaraz do łowieckiej treści wyprawy. Olesza zwrócił się do Moroza:

— Gdzie masz głuszce, Moroz? — wszak sam zasadzałeś?

— A won za toju hradkoj(1) na suchym — dwa — wskazał strzelec w jednym kierunku, potem w przeciwnym: — na berezie tam jeden pewny, drugi — Boh jeho wiedaje.

— To niech pan idzie na te dwa, bo i dostęp łatwiejszy; ja polezę w brzezinę — zakomenderował Olesza.

— I dobrze tak — zgodził się Moroz.

Kotowicz uznał, że należy się poddać w tym wypadku przeważnemu doświadczeniu sąsiada i strzelca. Czwarty towarzysz był to młody pachołek wzięty przez Oleszę do lasu tylko dla noszenia broni lub zwierzyny.

Myśliwi wyjęli strzelby z futerałów i złożyli je. Wypalili po parę papierosów na zapas, gdyż przy dochodzeniu do głuszca nie będzie już wolno palić. Rzadkie padały słowa, wszystkie zmierzające do jednego celu, do którego i Kotowicz nabierał uszanowania i zapału.

— Głuszec w brzezinie po tej stronie brodu, czy po tamtej? — pytał Olesza Moroza.

— Po hetoj, po hetoj — i drugi, jeśli jest, tak to hetoj — dojdziesz pan lekko. Dobierz się pan do wysokiej osiny, potem na dub wielki, suchy, od duba do berezy, od berezy do czarnego brodu — tylko w jego pan nie leź, a ostawaj się wszystko po jednej stronie — poczujesz.

---

1) Po jakie licho ty tam wlazłeś? Żeby cię wilk zarżnął!

1) „hradka" (i po polsku nazywana tam „grządką") pas grnutu suchego między błotnistymi łęgami.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ZACZĘŁO SIĘ PRZED 250 LATY

Prasa codzienna - potęgą naszych czasów

Przed 250 latami z małego budynku opodal Ludgate Hill w Londynie w dniu 11 maja 1702 roku wyszedł pierwszy na świecie dziennik pod nawą „Daily Courant." Był on drukowany tylko po jednej stronie kartki papieru, kosztował jednego pensa (za pieniądz ten dziś wartości 5 fr. francuskich można było wtedy wiele kupić) i zawierał wiadomości nie starsze niż z przed trzech miesięcy.

Pierwszy dziennik wieczorny ukazał się o całe 84 lata później, bo w r. 1786 i nazywał się „Star" (Gwiazda). Później powstały coraz to nowe wydawnictwa, niektóre z nich wkrótce upadały i tak trwało prawie do połowy XIX wieku, kiedy to powstały nowe wielkie wydawnictwa prasowe opatrujące w wiadomości już całe miliony ludzi.

Oczywiście do rozwoju prasy przyczyniły się takie wynalazki jak kolej żelazna, rozwożąca prasę po całym kraju, a przede wszystkim wynalazek telegrafu w r. 1840, pozwalający na szybkie przekazywanie wiadomości po całym świecie i dostarczenie materiału redakcjom. Osobny rozdział stanowią tu takie zdarzenia jak połączenie Wysp Brytyjskich kablem podmorskim z Francją w r. 1850, oraz położenie kabla przez Atlantyk w r. 1876.

Naprawdę olbrzymi przewrót w prasie nastąpił dopiero po I-szej wojnie światowej, kiedy to w r. 1920 w samej Anglii rozchodziło się dziennie już pięć i pół miliona egzemplarzy dzienników, gdy obecnie rozchodzi się ich ponad 20 milionów.

Prasa codzienna angielska jest zjawiskiem bardzo swoistego rodzaju. Jest ona bardzo wyspiarska i bardzo imperialna, to znaczy interesuje się głównie swoimi narodowymi sprawami lub co najwyżej sprawami Wspólnoty Brytyjskiej.

Komisja Królewska wybrana przed kilku laty orzekła w swej złożonej po badaniach opinii, że sprawa brytyjska nie jest gorsza od żadnej innej na świecie. To prawda,, ale trudno dyskutować upodobania ludzkie. Trudno też dziś twierdzić jakoby wszystkie dzienniki angielskie brały odpowiedzialność wobec czytelnika.

Oczywiście odnosi się to do kilku dzienników i tygodników o milionowych nakładach. Trzeba jednak zawsze pamiętać, że obok nich istnieją jaśniejące w historii dziennikarstwa tytuły takich pism, jak Times, Manchester Guardian, Daily Telegraph, Daily Mail i wiele innych i licznych poważnych tygodników, których wysoki poziom poważnie wpływa na opinię ludzi z Wyspy i tych czytelników z poza niej, którzy nauczyli się szukać źródłowych wiadomości o W. Brytanii w jej poważnej prasie.

Nie ma natomiast w Anglii dziennika katolickiego. Zastępują go wspaniale redagowane cztery tygodniki: mający ponad ćwierć miliona nakładu „The Universe" (założony w r. 1860), życzliwy bardzo nam, Polakom „The Tablet" (zał. w r. 1840), „Catholic Herald" (zał. w r. 1885 i „The Catholic Times (zał. w r. 1859).

NA PARYSKICH EKRANACH

Amerykańskie historie

„AFRICAN QUEEN" — AFRYKAŃSKA KRÓLOWA

Film amerykański. Główni aktorzy: Humphrey Bogart i Katherine Hepburn.

Humpbrey Bogart otrzymał „Oskara rok 1952" za kreację włóczęgi miłującego przygodę i nieróbstwo, który pod wpływem starej panny z głową pełną ideałów stał się bohaterem.

Historia ta ma miejsce w sercu Afryki w roku 1940. Spokojni mieszkańcy wioski murzyńskiej, pastor i jego siostra są świadkami porwania murzynów do wojska przez Niemców, spalenia wioski i dowiadują się, że gdzieś we Francji toczą się walki. Pastor pod wpływem tych nagłych wrażeń umiera i Katy zostaje sama.

Na szczęście zjawia się nasz włóczęga, właściciel stateczku nazwanego dumnie „Królowa afrykańska". Zabiera on ze sobą pannę. Jedynym jego celem jest wydostanie się z matni nastawionej przez Niemców. Los jednak chciał inaczej. Oto panna stwierdziła, że na statku znajdują się poważne ilości materiałów wybuchowych i że po wyprodukowaniu bomb i dział (własnymi rękami naturalnie) można będzie wysadzić statek niemiecki. Napróżno nieszczęsny człowiek stara się przemówić jej do rozumu, napotyka żelazny opór.

Lecz oto rodzi się miłość i zamienia pospolitego wyjadacza w bohatera. Zaczyna się pogoń do jeziora poprzez szalone wiry i skały, gdzie z każdej strony czyha śmierć i niebezpieczeństwo. Dzieło dojrzewa: — Z dziobu „Królowej" sterczą dumnie dwie lufy dział (na widok których niewiadomo czy płakać czy śmiać się). Po ciężkich tarapatach wydostają się nasi bohaterzy na jezioro. Wydawałoby się, że bohaterskie wysiłki poszły na marne Burza przewraca stateczek i nasi zamachowcy wyłowieni z wody przez Niemców oczekują na powieszenie Nagle następuje straszliwy wybuch spowodowany przypadkowym zetknięciem się niemieckiego statku z „Królową". No i... ocalenie.

Film ciekawy, niejeden powiedziałby mało prawdopodobny, dzięki jednak doskonałej interpretacji dwojga aktorów spotka się niezawodnie z powodzeniem wśród widzów. Katherine Hepburn w roli starej panny celuje umiarem i wysokim poziomem gry. Jest czarująca w chwili przemiany pod wpływem rodzącej się w niej miłości.

„LE GOUFFRE AUX CHIMERES" — W ODMĘCIE NAMIĘTNOŚCI

Film amerykański. Główni aktorzy: Kirk Douglas i Jan Sterling.

Tatum - dziennikarz. jest przypadkowym świadkiem nieszczęśliwego wypadku w podziemiach „Góry Siedmiu Sępów". Właściciel oberży Leo Minoz został zasypany gruzem w jednej z jaskiń. W głowie żądnego pieniędzy dziennikarza rodzi się szatański pomysł: Zajmując się rzekomo organizacją akcji ratowniczej, nakazuje robić otwór ze szczytu wzgórza. Dzięki temu roboty przy odkopywaniu nieszczęsnego będą trwały 6 dni zamiast 16 godzin. Jest w posiadaniu nadzwyczajnej sensacji, zapewnia sobie jej wyłączność, największe dzienniki ubiegają się o kontrakt z Tatum i ofiarują mu bajońskie sumy, a ten snuje dalej historię rzekomo bohaterskich wysiłków, podczas ratowania zasypanego. Pustkowie ożywia się, zjawiają się tłumy ciekawych i żądnych sensacji.

W piątym dniu tej koszmarnej historii zasypany oberżysta Minoz dostaje zapalenia płuc i umiera. Tatum widzi z przerażeniem swoje dzieło: rozpętał najgorsze namiętności ludzkie i nie może już zatrzymać fali. Robót już nie można przyśpieszyć, spowodowałoby to zawalenie się góry. Tatum raniony w kłótni umiera utraciwszy wszystko, bo i korzyści materialne wymknęły mu z rąk.

W filmie tym o bardzo silnym skoncentrowaniu dramatycznym zasługuje na wyróżnienie doskonałe duo — Kirk Douglas i Jan Sterling. Gra ich odznacza się dużą siłą i wyrazistością i porusza widza swą prawdziwością. Kirk Douglas, który ma za sobą poważny dorobek artystyczny, jest uważany za kandydata na Oskara za film „Detective Story".

Plotki literackie z Paryża

Na dorocznej sprzedaży książek, urządzonej niedawno w Paryżu przez Stowarzyszenie Pisarzy Kombatantów (dochód z niej przeznacza się zawsze dla podeszłych wiekiem niezamożnych pisarzy), największym powodzeniem cieszył się jak zwykle Paul Claudel, sędziwy, słynny poeta katolicki, ponadto gen. Weygand, Marcel Ayme, Armand Salacrou, znany komediopisarz z Akademii Goncourtów i kilku innych. Ale wszystkich pisarzy pobił ilością sprzedanych książek człowiek nie ze świata literackiego, lecz znany sportowiec i alpinista, Maurice Herzog, szef i bohater wyprawy na szczyt himalajski Annapurna, ten, który sławę zdobycia pierwszego na świecie szczytu ponad 8 tys. metrów opłacił utratą odmrożonych kilku palców u rąk i nóg.

Książka Herzoga „Annapurna, pierwsze 8 tysięcy metrów" osiągnęła już we Francji kilkaset tysięcy nakładu i należy do dzieł najbardziej czytywanych.

Jak mówią wtajemniczeni ilość sprzedawanych książek w czasie wenty Pisarzy Kombatantów zależy nie tylko od sławy danego pisarza, ale także od piękności i wdzięku gwiazdy filmowej, która mu w danej chwili towarzyszy i pomaga w sprzedaży. Tak n.p. stoliki, przy których urzędują Madeleine Sologne i Martine Carol są stale oblężone przez ich wielbicieli.

* * *

Uroczyste przyjęcie 11 „nieśmiertelnych" z Akademii Francuskiej w Brukseli przez króla Baldwina I i Akademię Belgijską, miało obok cech urzędowych także stronę anegdotyczną. Wydarzeniem dnia był fakt popsucia się windy w jednym z pałaców, wskutek czego kilku akademików, w swych zielonych frakach i z mieczami u boku, musiało cierpliwie czekać w windzie między dwoma piętrami, oraz znosić w tym czasie błyski świateł fotografów, z radością robiących zdjęcia.

Ceremonia u króla odbyła się w sposób bardzo naturalny: król Baldwin ma, jak wiadomo, 21 lat podczas gdy przeciętny wiek jego gości wynosił około 70 lat, a stały sekretarz Akademii Francuskiej Georges Lecomte ma ponad 80 lat. Pomimo tej różnicy wieku wszyscy byli zadowoleni i słynny autor komedii i wesołych filmów Marcel Pagnol, wychodząc z pałacu, wzniósł na ulicy okrzyk „niech żyje król", a po cichu dodał do swych kolegów: Ten mały jest bardzo sympatyczny."

W czasie przyjęcia do Akademii Belgijskiej Georges Simenon'a słynnego autora powieści policyjno-psychologicznych, przyjmujący go Carlo Bronne określił w ten sposób rodzaj jego sztuki: „ Powieść policyjna dlatego tak się nazywa, ponieważ praca policji jest w ciągu akcji wykonywana przez kogoś, kto nie jest policjantem". Przy takim określeniu ojciec duchowy słynnego komisarza Maigret i następca Conana Doyle'a wszedł do grona Akademików.

* * *

Sławny profesor chirurgii w Paryżu, Mondor, który jest równocześnie członkiem Akademii Francuskiej, rozmawiał niedawno z pewnym księdzem. „Prawdziwym konfidentem dla kobiet—mówił profesor—jest właściwie lekarz a nie spowiednik". „Być może — odpowiedział ksiądz— tylko że lekarz nie udziela przebaczenia".

* * *

Po wyniesieniu gen. Juin do godności marszałka, pytano go, czy nie zamierza pewnego dnia zacząć pisania pamiętników. Nowy marszałek odpowiedział: „Sądzę, że aby pisać pamiętniki, trzeba naprzód poczekać na lekką utratę pamięci."

* * *

Słynna wychowawczyni pani Montessori, która niedawno umarła w w wieku bardzo podeszłym, była w listopadzie 1949 r. z wizytą w Paryżu. Tutaj zachorowała na grypę, ale znosiła chorobę z dobrym humorem. Gdy ją zapytano, czemu należy przypisać jej ówczesny optymizm, odpowiedziała z uśmiechem, że być chorą pośród Francuzów jest przyjemnością, ponieważ są to jedyni ludzie na świecie, którzy umieją być dobrzy w sposób wesoły.

Amazonki

Widzieliśmy w tej wojnie maszerujące oddziały kobiece. Widzieliśmy poruczników, kapitanów, a nawet pułkowników w spódnicach. Mężczyźni, którzy wolą wierne Penelopy od dzielnych Amazonek podśmiechiwali się, twierdząc, że im ładniejsza buzia, tym wyższa ranga. Ale muszą się przyzwyczaić, że tak jak spotykają niewiasty na polu nauki, sztuki, czy sportu, tak spotykać je będą w polityce i wojskowości, których to dziedzin strzegli dotąd zazdrośnie.

Mamy już kobiety ministrami, w przyszłej wojnie będziemy mieć generałów i marszałków niewieścich. Zresztą tradycja kobiety-żołnierza jest bardzo dawna i znajdujemy ją w historii starożytnej. W Kapodocji nad brzegami rzeki Thermodon w Azji, istniało państwo Amazonek. Rządziły się same od dzieciństwa przygotowując się do zawodu wojskowego, zapał swój i moc ducha posuwały do tego stopnia, że obcinały sobie prawą pierś, by nie przeszkadzała im w strzelaniu z łuku. Nie wyrzekły się macierzyństwa, zawiązywały przelotne stosunki z mężczyznami państw sąsiednich, a po urodzeniu dziecka chłopców odsyłały ojcom, a dziewczynki wychowały same. Musiały być bardzo dzielne, kiedy najwięksi wojownicy uważali je za godne do zmierzenia się z nimi. Pantesilka maszerowała na pomoc Troi i została zabita nie przez byle kogo, bo przez samego Achillesa. Walczył z niemi Hercules, Tamyris, królowa Amazonek pobiła wielkiego władcę Persji, Cyrusa. Ale to wszystko należy do czasów bajecznych.

Bliższe nas, a więc pewniejsze, są wiadomości o innych Amazonkach, w VIII w. W Czechach istniało wojsko kobiece, pod dowództwem Wlasty. Zorganizowane w rodzaj oddzielnego państwa budowały forty i przez osiem lat prowadziły wojnę z księciem czeskim Przemysławem. W XVI w. Orellano twierdził, że nad brzegami rzeki Maranon w Ameryce walczył z oddziałami niewieściemi. I rzeka owa u Europejczyków otrzymała nazwę Amazonki. Ale późniejsi podróżnicy nie znaleźli śladów po owych wojowniczkach. Za to zupełnie pewne wiadomości mamy o Amazonkach w Dahomeju w Afryce. Służyły w piechocie w oddziałach utworzonych w 1729 r. najpierw z różnych przestępczyń, później z ochotniczek. Życie bardzo czynne ustawiczny trening uczyniły z nich istoty równie silne i muskularne jak mężczyźni Ta piechota kobieca została później uzbrojona w stare angielskie karabiny i to był początek ich końca. Nie umiały się posługiwać bronią palną. były niezręczne nie nadawały się do celowania dokładnego. Oddziały zostały rozwiązane. Ale pod panowaniem króla Glegbe i jego poprzedników, bataliony Dahomejek biły się jak lwice przeciwko murzynom. Nie mogły się jednak oprzeć Europejczykom.

W Pinakotece w Monacnjum znajdował się obraz Rubensa przedstawiający walczące Amazonki. Genialny artysta swym niezrównanym pędzlem oddawszy oszalały wir walki, pomordowanym ciałom wojowniczek przywrócił cały wdzięk niewieści.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

Czego nie wiem o kolejach

Pierwszym parowozem, który poruszał się po szynach był „Dmuchacz wujka „Rysia" wybudowany przez Ryszarda Trevethick w roku 1804. Słynna „Rakieta" Stephensona, wybudowana w r. 1829, była trzecim już z kolei parowozem.

Pierwsza publiczna linia kolejowa wybudowana została w Anglii w r.1825 Na drugim i trzecim miejscu kroczy Austria i Francja (r. 1828).

Największy wagon kolejowy posiada 56 kół i nosi ładunek 150 ton.

Pierwsza na świecie budka sygnałowa wybudowana została w Anglii w roku 1839. Największa z istniejących dziś budek sygnałowych stoją ca w New Yorku obsługuje 760 zwrotnic.

Kolej jest bardziej niebezpieczna dla obsługi, niż dla pasażerów. W r. 1945 w W. Brytanii padło ofiarą jej z obsługi 280 zabitych i 2155 ciężko rannych, podczas gdy dla pasażerów odpowiednie liczby wynoszą 139 i 359.

Najwyżej położona linia kolejowa kolejowym jest wiadukt Fades, który wznosi się nad 132 metrową głębią. Najdłuższym jest most w Niższym Zambezi (Afryka) ciągnący się przez 3.677 metrów. W Europie most kolejowy w Tay (Szkocja) posiada 3,5 km. W Ameryce nowojorski most „Piekielne Wrota" posiada wprawdzie ponad 4 km długości, lecz z tego trzy kilometry wzniesione są ponad lądem.

Najwyżej położona linia kolejowa znajduje się w Boliwii i jest położona na 4.826 m. ponad poziomem morza. Europa z Brennrem (1500 m nad poziom morza) znajduje się dopiero na 17-tym miejscu.

Pierwsze mordestwo w pociągu dokonane zostało w r. 1864 w Anglii Morderca uciekł do Ameryki, został jednak tam schwytany i skazany na śmierć.

W kolejach brytyjskich pracuje jeszcze 9714... koni.

Najdłuższa bezpośrednia linia kolejowa na świecie wybudowana jest w Australii i ciągnie się przez 525 km wpoprzek równiny Nullarbor.

Stacją kolejową o najdłuższej nazwie jest LLAINSDROTUOGLAINBGKJMFHOYPISDROTUDROTSGFLIOGOGOGOCH w Walii. Dla adresu pocztowego wystarczy użyć jedynie pierwszych dwudziestu liter.

Lokomotywa zużywa przeciętnie na przebycie 1 km 12 kg węgla i 90 litrów wody.

Pierwsza kolej podziemna powstała w Londynie w r. 1866.

Najkrótszą linią kolejową na świecie jest kolej watykańska długości ok. pół km.

Istnieją jeszcze linie kolejowe, gdzie siłą pociągową są... ludzie. Taka kolej istnieje koło wodospadu Wiktorii w Afryce i na japońskiej wyspie Formoza.

Najkrótsza dwutorowa linia kolejowa wybudowana jest w Waszyngtonie pomiędzy Capitolem i Senatem.. Długość jej wynosi ok. 250 m. i pociąg robi na niej 225 kursów dziennie przewożąc senatorów i zwiedzających pomiędzy oboma budynkami.

Najdłuższy peron na świecie w Soneput (India) ma ok. 750 m długości.

Największa stacja kolei podziemnej na świecie znajduje się w Berlinie.

SPORT

Polacy prowadzą W BIEGU „SZEŚCIU PROWINCJI"

Trzeci etap wyścigu kolarskiego „Sześciu Prowincji", który prowadził z Annecy do Lyonu (181 km.) zakończył się zwycięstwem Francuza Privat przed Beauvin. **Sowa** przyjechał szósty o 48 sekund za zwycięzcą, a **Walkowiak** przybył w grupie kolarzy, która sklasyfikowała się na 20 miejscu z czasem o 6 minut za zwycięzcą.

Sowa wraz z licznymi kolarzami już na początku etapu „uciekł", odrywając się od reszty zawodników. Grupa „uciekinierów" miała na 50 kilometrze już 6' 45" przewagi nad gros kolarzy, wśród których znajdował się również **Walkowiak.**

Na 90 kilometrze różnica między pierwszą a drugą grupą zwiększyła się do 9 minut. Różnica ta utrzymuje się aż do 30 kilometra od mety. **Walkowiak** z grupą kilkunastu kolarzy odrywa się i kończy wyścig o 6 minut za zwycięzcą.

W kwalifikacji ogólnej **Sowa objął** prowadzenie, **Walkowiak** jest drugi o 2' 42", trzeci Rossinelli o 6 minut za **Sową.**

W wywiadzie udzielonym reporterowi Radia Francuskiego po ukończeniu biegu, **Sowa** powiedział, że jest bardzo zadowolony z biegu, że czuje się doskonale i ma nadzieję ukończyć wyścig na dobrym miejscu. Dodajmy, że Radio Francuskie (Chaine parisienne) nadaje każdego dnia reportaż z wyścigu o godzinie 18,47.

PIĘKNE ZWYCIĘSTWO CIELICZKI

Trzeci i przedostatni etap wyścigu kolarskiego Loire-Ocean, który prowadził z Roche-sur-Yon do St. Nazaire zakończył się zwycięstwem **Cieliczki**, który przybył na metę sam o 30 sekund przed następnym.

W klasyfikacji ogólnej prowadzenie na nowo objął **Cieliczka.** Drugi jest Auffray o 39 sekund.

WYŚCIG DOOKOŁA WŁOCH

Czwarty etap wyścigu dookoła Włoch, prowadzący z Sienne do Rzymu (250 klm.) zakończył się zwycięstwem Belga Keteleera, przed Pasottim i Kublerem. Geminiani przybył do mety trzynasty, a na piętnastym miejscu sklasyfikowała się grupa 58 kolarzy, wśród nich Coppi, Bartali, Magni, Kobiet, Bevilacqua przybył 79-ty.

W klasyfikacji ogólnej nie ma większych zmian. W środę uczestnicy „Giro" zostali przyjęci na audiencji przez Papieża Piusa XII.

ŚMIERTELNY WYPADEK W WYŚCIGU DOOKOŁA WŁOCH

Czwarty etap wyścigu dookoła Włoch zakończył się śmiertelnym wypadkiem kolarza włoskiego Ponsin. Za miejscowością Settevene, kiedy kolarze jechali w bardzo szybkim tempie, Ponsin zaczepił o koło następnego kolarza i został wyrzucony z siodła na brzeg drogi. Na nieszczęście uderzył on przy wypadku głową o drzewo. Przewieziony do szpitala w Rzymie, Ponsin zmarł na skutek pęknięcia czaszki. Zmarły kolarz liczył 23 lata.

MISTRZOSTWA TENISOWE FRANCJI

Przy pięknej, słonecznej pogodzie zaczęły się na stadionie Roland-Garros w Paryżu międzynarodowe mistrzostwa Francji w tenisie, w których — jak już donosiliśmy — bierze udział Władysław Skonecki.

W pierwszej grze **Skonecki** wygrał łatwo z Holendrem Van Megeren w trzech setach: 6-4, 6-1, 6-3. Następnym przeciwnikiem **Skoneckiego** będzie Filipińczyk Ampon, który w pierwszej rozgrywce wygrał z Jalabert również w trzech setach.

MISTRZOSTWA EUROPY W KOSZYKÓWCE

W trzecim dniu mistrzostw Europy w koszykówce żeńskiej rozgrywanych w Moskwie, śnieg zmusił organizatorów do przeniesienia zawodów ze stadionu do hali krytej. Tylko 2 tysiące widzów przyglądało się meczom, które dały następujące wyniki: Czechosłowacja wygrała z Rumunią 55:28, Bułgaria pokonała Francję 63:49, Włochy wygrały z Finlandią 60:28, Węgry pokonały Austrię 79:21, Rosja wygrała ze Szwajcarią 104:12, a Polska wygrała z Niemcami Wschodnimi 96:12.

NOWE REKORDY POLSKI W PŁYWANIU

W Polsce uzyskano nowe rekordy krajowe : na 200 m. stylem motylkowym Pietruszewicz uzyskał 2'37,9", Gremłowski 4'46,2" na 400 m. i 19'23,9" na 1.500 metrów.

LEKKA ATLETYKA W POLSCE

Na zawodach lekkoatletycznych w Polsce, prócz Adamczyka, który ustalił nowy rekord Polski w skoku o tyczce 4 m. 18 cm., Januszewski skoczył 4 m. i Krzesiński — 3 m. 90.

W skoku w dal Duńska uzyskała 5 m. 47 cm., a Grabowski — 7 m. 28 cm. Natomiast sprinterzy osiągnęli słabsze wyniki.

PIŁKA NOŻNA

W międzynarodowych meczach towarzyskich Newcastle pokonało Transvaal Sud 3:2, Frankfurt zremisował z Mediolanem 1:1, a drużyna Hibernians z Edinburga pokonała Bremę 3:2. W finale o puchar Luksemburga Fola Esch wygrała z Dudelange w stosunku 15:3 (do przerwy 10:0).

Najnowocześniejszy szpital świata

Rochester należy do małych miasteczek stanu Minnesota w Stanach Zjednoczonych. Kiedyś mieszkańcy jego trudnili się przemysłem, od czasu jednak, gdy dr. Mayo założył swą klinikę, stała się miastem-szpitalem, w którym cała prawie ludność znajduje zatrudnienie. Samych sekretarek centralna klinika zatrudnia 1200. Gdy w soboty większość personelu opuszcza mury zabudowań szpitalnych, w odwrotnym kierunku zdąża cała armia wszelkiego gatunku czyścicieli i sprzątaczy.

Główny budynek kliniki, kierowanej dziś przez synów dr. Mayo podobny jest raczej do olbrzymiego domu handlowego, choć na jego 20 piętrach mieszczą się wyłącznie sale chorych, laboratoria, kabiny roengenowskie itp.

Już przy pierwszej wizycie w owym budynku, który przeznaczony jest wyłącznie dla stawiania diagnozy, zwracają uwagę nieznane dotąd w Europie metody postępowania. Chorego pyta się nie tylko o wiek, pochodzenie i dolegliwości, ale... ile wynosi jego miesięczny zarobek. Klinika Mayo bowiem, pobiera jako honorarium za leczenie czy operację 10 procent miesięcznego dochodu pacjenta. Zawód i stan nie odgrywają roli. Jednakowo traktowany jest robotnik zarabiający 50 dolarów miesięcznie i handlowiec, którego zarobek przekracza tysiące dolarów.

20.000 pacjentów rocznie przechodzi przez szpital i klinika-olbrzym stoi znów wobec konieczności powiększenia swych murów. Wypadki, jakich niejeden z lekarzy w czasie całej, swej praktyki nie ma okazji widzieć, tu są na porządku dziennym a wyniki operacji, dzięki najnowocześniejszym urządzeniom rzadko gdzie spotykanym i ogromnemu doświadczeniu specjalistów, prawie zawsze są pozytywne.

Po postawieniu diagnozy w budynku głównym, chorego wysyła się specjalnymi podziemnymi tunelami do właściwego oddziału, mieszczącego się nieraz w wcale znacznej odległości, bo prawie na peryferiach miasta. A miasto całe to wieniec lasów i jezior, między którymi porozrzucane są wszystkie działy kliniki.

Lekarze zatrudnieni w klinice mają prawo poruszania się po wszystkich wydziałach. Codziennie ustala się specjalny program operacji, przekraczający nieraz 100 wypadków i każdy z lekarzy jeśli tylko czas mu na to pozwala, może przy każdej operacji być obecny.

WYPADKI DNIA

NIEUPRZEJMY

Kupiec p. Mario Talariol strzelił do p Renę Marchal który włamał się do jego sklepu 20 maja wieczorem i zażądał pieniędzy.

Pan Marchal został przewieziony do szpitala, dochodzenia policyjne są w toku.

WYLECIELI W POWIETRZE

W dniu 20 maja zdarzył się straszny wypadek kolejowy na linii Madryd - Saint-Jacques, w wyniku którego zginęło 13 3osób.

Katastrofa ta nastąpiła z powodu przypadkowego odłączenia się wagonów zawierających materiały wybuchowe, które umieszczone były na torach w pobliżu dworca Esclavitud.

Ofiarami padli pasażerowie pierwszej klasy, której wagon znajdował się na przodzie pociągu.

NIEZDECYDOWANI ?

W ubiegłym roku państwo Rafia Bourgiba postanowili się rozwieść i powierzyć wychowanie swych dzieci rodzicom pana Bourgiba.

Po rocznej separacji doszli jednak do wniosku, że lepiej żyć razem niż osobno i pogodziwszy się odebrali dzieci rodzicom p. Bourgiba, by skolei powierzyć je rodzicom pani Bourgiba.

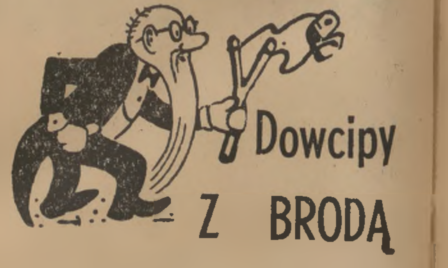
Sądzić należy, że dziadkowie ze strony ojca przywiązali się bardzo do dzieci, gdyż odwołali się oni do sądu muzułmańskiego w Cadi Malekito który powierzył im chwilowo opiekę nad wnukami.

OKRADŁ ZŁODZIEJ ZŁODZIEJA

20-go maja b. r. sąd w Paryżu skazał bandytę Lucjana Kellera lat 25 na sześć lat więzienia. Raymond Seurre, lat 49, który przechowywał u siebie Kellera przez parę dni i nie omieszkał przy tej sposobności okraść go, został skazany na rok więzienia. Tak to czasem bywa że i złodziej okrada złodzieja.

OSTROŻNIE

Sąd skazał 20 maja p. Norberta Chatelain i p. Alice Tiret na 200.000 kary za lichwiarstwo. W istocie pożyczali oni pieniądze i pobierali za tę przesługę 10 proc. tygodniowo. Jasno z tego wynika, że nie należy pożyczać pieniędzy od nikogo innego jak tylko od przyjaciół.



OKROPNE DZIECKO

— Czy murzyńskie dzieci noszą spodnie ?

— Nie, synku, w Afryce jest gorąco, chodzą w kąpielówkach.

— To dlatego tatuś podczas zbiórki na biednych Murzynów wrzucił do puszki guzik ?

PROPOZYCJA

— Jeśli mi pan nie odda tych 25 zł., ta zaskarżę pana do sądu.

— Tak, to niech mi pan pożyczy jeszcze 25 zł. i poda do sądu o 50 zł. Koszta jednakowe.

U LEKARZA

— Czy pan rachował przed zaśnięciem, jak radziłem ?

— Tak, doliczyłem do 13.420.

— No, i potem pan zasnął ?

— Nie, bo wtedy musiałem już wstawać.

Prenumerata we Francji:

Miesięcznie: 350 fr.

Kwartalnie: 950 fr.

Półrocznie: 1.700 fr.

Gérant Directeur: Mme R. Łucki

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués